Nr. 77. Lwów. — Czwartek dnia 3 kwietnia Rok 1890

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie 75 ct. Kwartalnie 2.25, Półrocznie 4.50, Rocznie 9.—.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10 zł. Dwumiesięcz. 2·10, Kwartalnie 3·—, Rocznie 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9. Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej l. 45. [illegible] Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują: Trafika [illegible], ulica Czarnieckiego 3, przy ulicy Karola Ludwika liczba 9, „ Jagiellońskiej liczba 4, „ Słowackiego (obok łazienek Diany), Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Wieczerza Pańska. Jutro: Wielki Piątek. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 5 m. 42, Zachód „ 6 „ 27 | Długość dnia 12 g. 45 m. Przybyło dnia 4 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 2 kwietnia.

Przed dwoma dniami podaliśmy następujący telegram z Londynu: „Izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill o zniesieniu dziesięciny na rzecz panującego kościoła". Skoro tak ważna reforma, przeciw której gwałtownie agitowało od lat kilku anglikańskie duchowieństwo, przetrwała dwa czytania, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że przy trzeciem będzie uchwalona ostatecznie. Jest bowiem zwyczajem w angielskim parlamencie, że przy pierwszem czytaniu każdy prawie wniosek, skądkolwiekby on pochodził, otrzymuje większość głosów, aby można go było przedyskutować w komisji. Drugie czytanie w plenum już decyduje o losie głównej myśli zawartej we wniosku, a przy trzeciem czytaniu robione są tylko podrzędne poprawki, — i bill wychodzi w ostatniej korekturze. Zatem drugie czytanie jest najważniejsze, ono stanowi o losie projektu.

Można tedy uważać za rzecz prawie pewną, że niebawem upadnie ostatni przywilej panującego kościoła w Anglji, gdzie dotychczas wolno było każdemu wyznawać jaką chce religję, ale musiał płacić dziesięcinę zborom anglikańskim. Tem właśnie ten suchy, formalistyczny kościół trzymał się na powierzchni, zajmował pierwsze miejsce, chociaż wyznawców miał coraz mniej. Jak w Rosji, tak i w Anglji, ale na skalę jeszcze większą, rozrosły się obok panującego kościoła niezliczone sekty, w których ludzie szukali dla swych umysłów tego, czego nie dawało im oficjalne wyznanie, jakby w mundur ubrane, działające na społeczeństwo nie przekonaniem, nie poświęceniem, nie ciepłem serdecznem, ale paragrafami państwowego kodeksu i zasobnością środków, dawanych prawem kaduka.

Od pewnego czasu zachwiało się uprzywilejowane stanowisko anglikańskiego kościoła. Sekty atakowały go coraz silniej, lecz on spoglądał na nie dumnie ze swej wysokości, bo w gruncie rzeczy były one pod względem religijnym tak jak on [illegible]. Lecz kiedy katolicyzm zaczął się szerzyć i odrodzony okazał niezmierną żywotność i siłę atrakcyjną, natenczas duchowieństwo anglikańskie uczuło, że się grunt pod nim chwieje. Kościół katolicki nie zawierał sojuszu z sektami, ani walczył z kościołem, a on rozrastał własną siłą i tylko pośrednio szkodził anglikanom.

Nareszcie ci, przewidując chwilę, w której obalone będzie uprzywilejowane stanowisko ich kościoła, postanowili pomóc sobie przez zreformowanie, aby racja bytu ich wyznania opierała się nie na paragrafach, lecz na potrzebie duchowej społeczeństwa. Wzorem, z którego czerpać zaczęli projekta reform, był Kościół katolicki, jako właśnie ten, który [illegible] w Anglji [illegible], złożył dowody ogromnej żywotności. Kiedy projekt zniesienia dziesięciny stał się bardzo popularny, natenczas anglikańskie duchowieństwo wysunęło z szeregu zamierzonych reform projekt utworzenia anglikańskich klasztorów mnisich, jako instytucyj ogromnie ważnych i potrzebnych. Jednak myśl takiego zbliżenia się do Kościoła katolickiego natrafiła na zadziwiającą niechęć. Anglikanie dobrze rozumieli, że mnisi ich, oderwani od świata, oddani wyłącznie studjom teologicznym, muszą koniec końców oczyścić swe wyznanie z naleciałości podyktowanych względami politycznemi, ekonomicznemi i wszelkiemi innemi, które pochodzą ze stosunków ziemskich, doczesnych, a gdy nastąpi to oczyszczenie, naówczas samo przez się zniknie wszelka różnica między katolickim a anglikańskim kościołami — i Anglja stanie się — jak tam mówią — „papiezką". Więc też myśl założenia anglikańskich klasztorów, podniesiona mniej więcej rok temu, ucichła, zwołany dla tej sprawy kongres pastorski nie robił nic. Dopiero teraz, gdy izba gmin przyjęła w drugiem czytaniu bill o zniesieniu dziesięcin, pastorzy ocknęli się i kongres ich ogłosił odrazu następującą uchwałę, datowaną z Canterbury:

1. Zgromadzenie uznaje, że nadeszła chwila, w której dla anglikańskiego kościoła mogą przynieść pożytek bractwa, założone przez osoby, które zechcą dobrowolnie się poświęcić dla dobra kościoła. Członkowie tych bractw, klerycy i laicy, muszą dobrowolnie pracować na niwie kościelnej, [illegible] publicznego poparcia.

2. Bractwom wolno związywać się przysięgą, muszą ślubować celibat, ubóstwo i posłuszeństwo.

3. Bractwa obowiązane są do bezwzględnego posłuszeństwa biskupowi diecezji, w której założą swój dom i na którą rozciągną swą religijną działalność, a na tę działalność muszą otrzymać pozwolenie hierarchji kościelnej.

4. Co się tyczy bractw i urządzenia klauzury pozostawia się zupełną swobodę tym towarzystwom, które powstaną.

Epidemja bastówek, podsycona znanem a nierozumianem przez robotników wystąpieniem Wilhelma II, szerzy się teraz w całej Europie, zaczyna trwożyć wszystkich i wszędzie. W Paryżu już mówią o „wstrząsającym widoku wielkiej rewolucji, na którą się zanosi w wewnętrznem życiu narodów" i sądzą, że rewolucja ta wyjdzie z Niemiec, gdzie z trwogą patrzą na ową „niewiadomą" siłę, którą przedstawia Wilhelm II.

Jeden z protestanckich myślicieli, niepospolity i wybitny pisarz, — jak go rekomenduje pastorska „Reichsbote" — tak pisze o sytuacji:

„Położenie miałoby mniej niepokojący charakter, gdyby osobistość młodego cesarza nie była [illegible] tak jego narodowi, jak Europie. Wilhelm II panuje już blisko dwa lata, do tej pory jednak nie dostarczył dość materjału do utworzenia sobie dokładniejszego zdania o jego przymiotach, charakterze, usposobieniu. Wiadomo tylko, że lubi wojskowość, że jest czynny i ruchliwy bardzo, że jest wielce o swą władzę zazdrosny, że pod tym względem podziela zdanie Ludwika XIV francuskiego, który powiedział: „conserver c'est travailler". [illegible] Zdaje się też, że ma postanowienia bardzo silne, ale czy równie trwałe, nie wiadomo [illegible]. Ma on jednak niezmiernie wysokie pojęcie tak o ogromie i świetności swej władzy, jak o wielkości swych obowiązków z niej wypływających.

„O ile jednak z dotychczasowych jego przemówień publicznych lub z ogłaszanych jego listów osobistych, czy depesz, wnioskować można, z pojęciem jego władzy łączy się pewne mistyczno-religijne wyobrażenia, dość do określenia i uchwycenia trudne, które mogą mieć źródło w pewnych doktrynach teologiczno-politycznych.

„Idea chrześcijańska, ta jedność niegdyś bardzo rzeczywista, znikła dziś zupełnie. Filozofia rewolucyjna robiła wysilenia, by jedność tę zastąpić przez jedność rodzaju ludzkiego. Wiadomo z jakim skutkiem. Militaryzm powszechny, zamieniający ludy całe w armje, [illegible] nienawiść narodowa taka, jakiej średnie wieki nigdy nie znały; antagonizm społeczny głęboki i do pogodzenia niemożebny; walka klas, grożąca przewrotem i pożogą; [illegible] ogromny wzrost liczby warjatów, samobójców, zbrodniarzy. Mówię to o następstwach ogólnych; albowiem co do szczegółowych postępów, nie brak ich. Zaznaczyć tu można złagodzenie praw karnych, zniesienie tortur etc. Korzyści te są znaczne, ale czy będą trwałe? Jeżeli kiedykolwiek wybuchnie wojna społeczna, z całą wściekłością nienawiści długo przytłumianej, możemy zobaczyć przerażająco dziwne rzeczy. Już w r. 1870 pomiędzy Paryżem a Wersalem zaszły wypadki i czyny bardzo złowróżbne".

Mogą to być objawy próżnej trwogi, objawiającej się zawsze przed ważnemi reformami, ale mogą też być przepowiedniami, wysnutemi bardzo trafnie z tego, co się dzieje. W każdym razie nikt nie zaprzeczy, że stoimy przed czemś wielkiem i całkiem nieznanem, a wszystko wielkie i nieznane gdy na świat przychodzi, wstrząsa nim.

Korespondencje.

Wiedeń 30 marca.

(?) Refleksje o ubiegłej sesji Rady państwa [illegible] niejednokrotnie stawała w sprzeczności z przywódzcami opozycji [illegible]. Zajmował ten organ stanowisko bezwzględne, formułkowe, chociaż naokoło niego wiele się zmieniło i otwarte zostały widoki jeszcze dalszych zmian. [illegible] N. Fr. Presse.

Powiada organ ten, że ubiegła sesja jest więcej jeszcze, niż pod względem prawodawczym, jałową pod względem rozwagi i rozjaśnienia stosunków partyjnych, wstrząśniętych ugodą czesko-niemiecką. [illegible] Wszak organ ten nawet podczas rokowań ugodowych kręcił tylko ciągle starą katarynkę i domagał się od rządu, żeby ustąpił. Więc jakżeż, dawną większość miał rząd porzucić, a nowej nie otrzymać? Czyż można coś podobnego jakiemukolwiek rządowi imputować, a cóż dopiero rządowi, który właśnie wszechstronną, ogromną podjął inicjatywę polityczną, finansową, ekonomiczną i jurydyczną? Organ opozycyjny zdaje się jednak sam wiedzieć o tem, że jego żale są bezpodstawne, gdyż powiada dalej: „czy izolacja ugody, (ograniczenia jej na Czechy) jest ostatecznym wyrazem tego, co rząd zamierzał przez zwołanie konferencji, lub czy należy w tem widzieć tylko przygotowanie do nowej ewolucji, tego na razie nikt rozróżnić nie zdoła". Słusznie, lubo za drastycznie kreśli dalej ten organ obraz powikłanych, zabagnionych stosunków stronnictw w parlamencie wskutek także dwojakiego światła bijącego z ugody. Możemy mu darować obraz prawicy, wiemy sami co i gdzie boli, ale wiemy i to, że prawica 11 lat trwała, że mimo to nie jest nieśmiertelną, jednak samobójstwa przecież popełniać nie może. Gdyby zaś jakie metamorfozy, nastąpić miały, co niewątpliwie byłoby pożądanem, to trzeba, żeby nastąpić m o g ł y. Za krótki jest czas jeszcze, odkąd się zaczęło oddechanie powietrzem ugodowem i niewiadomo czy ta pogoda wytrwa. Zresztą cóż robi lewica? Organ jej powiada: „lewica znajduje się na niemożliwem stanowisku opozycji, która podała rządowi jednę rękę do zawarcia pokoju, a mimo to jest zmuszoną(!?) drugą ręką machać mieczem przeciw temu samemu rządowi". Dlaczego jest zmuszoną? tego żaden nieuprzedzony człowiek po wszystkiem co zaszło, pojąć i uzasadnić nie zdoła, ale faktem jest, że lewica w parlamencie nie przestała być opozycją. A z opozycją przecież prawica łączyć się nie może. Ostatecznie rozstrzygnięcie i ustalenie sytuacji na przyszłość zależy od powodzenia ugody w praktyce i od przyszłych wyborów.

Słusznem jest twierdzenie, że rekonstrukcja większości w Izbie dobiegającej swojego kresu byłaby tylko półśrodkiem, ale z drugiej strony jakaś zdrowa metamorfoza miałaby właśnie wielki wpływ na wybory. Organ opozycji dochodzi do wniosku, że rząd zapewne chce zastósować się do przyszłej większości, ale wyprowadza ztąd konkluzję wręcz mylną: „jeżeli się okaże w przyszłej Izbie, że teraźniejsza większość jest niemożliwą, to i gabinet teraźniejszy jest niemożliwym". Otóż to jest brak logiki, galop z zawiązanemi oczami. Gdzież dowód, że ewentualna nowa większość będzie przeciwną temu rządowi, gdzież dowód, że system tego rządu, że zasada równouprawnienia i autonomji, bez narażenia centralnych interesów całego państwa, okazawszy moc i wartość swoję przez lat 12, nie sprowadzą dla tego rządu może odmiennej, ale właśnie jeszcze znaczniejszej większości? Dlaczegoby politycznie dojrzałe, umiarkowane żywioły lewicy, skoro już w opozycji nie mają gruntu pod nogami i czują się w fałszywem położeniu, nie miały do tej nowej większości należeć i grupować się koło tego właśnie rządu, tak zasłużonego i tak zręcznego, że opozycją wprowadził w fałszywe położenie? na to organ tej opozycji odpowiedzi nie daje. W ślepą babkę się bawić, to nie idzie; chcieć zaś negować rząd wtedy, kiedy on jest najsilniejszym, to także nie idzie. Można wątpić, czy przewódzcy opozycji zgadzają się w tej negacji ze swoim organem.

Wiedeń 31 marca.

(?) Ważną wiadomość można już dzisiaj uważać za pewną, oto podczas świąt przybędzie tutaj prezes ministrów węgierskich, hr. Szapary, żeby dokończyć rokowań względem uzupełnienia, oraz reformy ustawy spirytusowej, czego strony interesowane tak w Austrji, jak w Węgrzech usilnie się domagają. Minister Szapary będzie zarazem składał wizyty arcyksiążętom itd. w swoim nowym charakterze, jak niemniej porozumie się co do przedłożeń dla delegacyj. Dowiaduję się dalej, że rząd węgierski, spóźniwszy się bardzo w tej mierze, przygotował już ustawy o święceniu niedzieli, o ubezpieczeniu chorych i o asekuracji od wypadków. Ustawodawstwo socjalne jest sprawą równie ważną jak naglącą. Oto dzisiaj np. strejkują w Wiedniu murarze i kamieniarze, a wszystkie budowle stanęły; w Grazu, w Preszburgu, w Neutitschein itd. zbierają się tysiące robotników, uchwalają święcić dzień 1 maja, a w dnie inne, powszednie pracować tylko ośm godzin. Ruch ten staje się powszechnym.

Presse zaznaczając program parlamentarny, powiada, że debata budżetowa zostanie zaraz po 16 kwietnia możliwie szybko odbytą, ażeby odroczenie Rady państwa dla sejmu czeskiego mogło znowu w początku maja nastąpić. Dalej powiada kategorycznie, więc zapewne na podstawie informacji, że: oprócz budżetu przyjdą jeszcze do załatwienia g a l i c y j s k a u s t a w a i n d e m n i z a c y j n a, oraz ustawa o nowych taryfach kolejowych.

Po odroczeniu Rady państwa, koło 10 maja, zbierze się sejm czeski, a na początku czerwca zjadą się delegacje wspólne. Sądzę, że do programu sesji dodać należy jeszcze ustawę o warrantach. Załatwienie zaś indemnizacji przed jesienią jest i dla tego pożądanem, że po dokonaniu ugody czesko-niemieckiej, w jesieni, pod zimę oczekiwane są ważne zmiany, jako następstwo ugody. Nierównie lepiej będzie, jeżeli już wtedy sprawa indemnizacji nie będzie więcej stała na porządku dziennym, jeżeli nie o niej jakoby o najważniejszej, ale o innych sprawach toczyć się będą rokowania i porozumiewania. Dodam tutaj, że posłowie lewicy, każdy z osobna wcale nie tają, że lubo chcą przekazania prawnej strony kwestji indemnizacyjnej trybunałowi najwyższemu, jednakże nawet w takim razie, gdyby trybunał orzekł przeciw Galicji, oni są zdania, że nie byłoby w żadnym razie możliwem nakładania na Galicję ciężaru spłaty, zgoła niemożliwej. Są to opinje, o tyle nieaktualne, że przekazanie trybunałowi zgoła jest już nieodpowiedniem, lecz z drugiej strony, o tyle aktualne, że świadczą, iż członkowie stronnictwa inaczej sprawę stawiają, jak własne ich stronnictwa i jego organ.

Nowa taryfa kolejowa dozna na pewno zmian, które cały projekt znacznie ulepszą, sprzeczności i kolizje usuną. Już się nadtem rozpoczęła praca fachowych posłów, nawet do pewnych doprowadziła pomyślnych rezultatów i wniosków, o czem jednak pisać byłoby jeszcze zawcześnie, gdy f o r m a l n i e dotąd komisja izbowa nad sprawą tą jeszcze się nie zastanawiała. To wszakże jest pewnem, że od 1 czerwca na w s z y s t k i c h kolejach austrjackich jazda znacznie będzie tańszą.

Zupełnie nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby p. Struszkiewicz miał zostać członkiem Rady zawiadowczej kolei państwowej. Prawdą jest, że prof. Biliński przyjęcia odmówił, członkiem zaś Rady zawiadowczej zostanie na pewno inny poseł, a zarazem naprawione zostanie to, co się złego stało w ostatnim Sejmie; rokowania w tej mierze już są przeprowadzone.

Zabiegi posła hr. Łosia, żeby zorganizować wielki komitet męski i damski dla przedstawień dobroczynnych na rzecz dotkniętych nieurodzajem włościan w Galicji, napotykają na wielkie trudności. Najpierw nie jest tutaj przez ludność wcale uznawaną potrzeba wielkiej akcji, apelacji do obcych, gdyż (ogólnem jest to mniemanie) pomoc państwowa, krajowa i składki samegoż społeczeństwa polskiego zupełnie wystarczyć powinny.

Z takiem usposobieniem należy się liczyć: kosztów nie ryzykować, gdyż dochód bardzo niepewny. Sytuację tę utrudnia spóźniona pora oraz niedająca się usunąć zbieżność innej akcji. Albowiem równocześnie w kwietniu odbędą się t r z y przedstawienia, które organizuje księżna Metternich na dobroczynne cele miejscowe. Czynny udział bierze przeszło 60 amatorów i amatorek, sfery dworskie i arystokratyczne są temi widowiskami absorbowane, a wszystkie kieszenie sowicie wyciskane. Nie ma więc wcale widoków, żeby polski koncert t. j. na cele polskie znalazł szerokie poparcie. W żadnym razie w kwietniu nie może się odbyć, musiałby być odroczony chyba na maj, na porę wyścigów; lecz kto wtedy pójdzie jeszcze na koncert? Zdaje się, że środki inne, cichsze, skromniejsze i nieryzykowne okażą

---

20)

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

— I do dziś dnia nie spotkał pan kobiety godnej zarazem szacunku i miłości.

— Owszem, pani; spotkałem jednę, jedynę; ale ta nie wie i nigdy wiedzieć nie będzie, jakie uczucia wzbudziła we mnie.

— Czemu, jeźli uważa ją pan za godną hołdu swego serca?

— Bo mniemam, że jest za dumną, aby go przyjąć, za obojętną aby go sobie życzyć.

— A przecież, zawołałam, ze wszystkich uczuć na świecie, tylko uczucie ludzi posiadających natchnienie, ogień i energję warte jest bezgranicznych ofiar i może zapewnić bezmierne rozkosze miłości.

— O! pani wie o tem dobrze, bo talent i sława Seweryna...

Nie dokończył — zamilkliśmy oboje.

Nie wiem, czemu zdawało mi się, że znajduję się w arenie w Nimes, i głos drgający uczuciem szepcze mi do ucha tkliwe wyznania miłosne; dusza moja ulegała nieprzepartemu wrażeniu. Odczuwałam wszystko, co owego wieczora stanowczy wpływ wywarło na całe życie moje, i gorące łzy popłynęły z mych oczu. Gdy się ocknęłam, Edeze smutnie wpatrywał się we mnie.

W tem mąż wszedł do pokoju, — jakże byłam mu rada.

Rozmowa ożywiła się bardzo. Seweryn był niezadowolniony; uważał że krytyki przeciwników jego były nieuzasadnione; prawie grubjańskie. Uskarżał się na trudności napotykane na każdym kroku przez pragnących walczyć w arenie stronnictw, kończąc tem, że ci tylko pisarze są szczęśliwi, którzy słuchają jedynie swego widzimisię, piszą powieści lub poezje, nie troszcząc się o spory religijne, filozofję lub ekonomję polityczną.

— Wszak mogłeś spokojnie pozostać uczonym tylko, rzekł Edéze.

— Prawda, ale jestem ambitnym, tak dla siebie jak i dla Aminy. Kto w Paryżu nie chce być zapomnianym, musi szukać rozgłosu. Piękne to rzeczy nauka, archeologja, historja, ale nie dochodzą do tłumów. Takiem dziełem jak „Francja południowa za panowania rzymskiego" można zjednać sobie szacunek bibljotekarzy i członków Akademji, ale kończy się na tem, że spocznie w szafach i mówić o niem przestaną. Ja potrzebuję ruchu i walki, wrażeń, utarczki. Podnieca mnie paradoksalne zdanie, i wtedy dopiero w zupełności jestem sobą, gdy wywiąże się walka pojęć, w której przeciwnicy współzawodniczą z sobą biegłością i energją.

Stare pojęcia już się przeżyły; rzuciliśmy w przeszłość łachmany zabobonu i fanatyzmu. Jedyną powszechną i potrzebną światu religją jest moralność, a przecież istnieją ludy moralne, choć nie słyszały dogmatów katolickich.

Edéze stawał w obronie religji jak poeta.

Zapytał Seweryna: czy uważa iż moralność może być zawsze wystarczającą, aby w razie silnej pokusy ustrzedz człowieka od upadku? Mąż mój obstawał przy swojem, Edeze mu zaprzeczał. Zapytali mnie o zdanie; wyznałam iż sądzę, że sama uczciwość bez religji nie jest zdolna wyrobić w duszy siłę oparcia się pokusom. Mąż mój wzruszył ramionami.

— Amino — rzekł, nie sądziłem że jesteś tak zacofana.

— Nie wiem jak mam tłómaczyć słowa twoje, — odpowiedziałam. Powiem tylko, iż tak — choć bardzo jeszcze niedostateczna — znajomość życia, jakoteż wnioski wyprowadzane z tego, co codziennie mam przed oczami, wyrobiły we mnie przekonanie, że kobieta która nie kocha lub przestała kochać męża, i czuje że w sercu jej zaczyna kiełkować występna miłość, nigdy oprzeć jej się nie zdoła, opierając się jedynie na czysto ludzkiej sile swej godności kobiecej, że tylko siła boska, jaką wyrabia religja, powstrzymać ją zdoła...

— A więc twojem zdaniem, tylko kobiety dewotki są wierne i godne szacunku? — rzekł Seweryn.

— Przekręcasz trochę myśl moję, a jeźli chcesz, zgoda i na to: wyznaję iż więcej ufałbym cnocie kobiety pobożnej niż kobiety materjalistki.

— Jakąż wyznajesz religję? zapytał z uśmiechem Seweryn.

— Pani jest religji swego męża, rzekł żywo Edeze.

Na tych słowach skończyła się rozmowa, która, sama nie wiem czego, nader przykrą była dla mnie.

Niedługo potem pan Edeze pożegnał nas i wyszedł.

Mąż mój wydawał się znużony, trochę jakby niezadowolniony, słowem „mąż"; zaczął mówić o swej broszurze, obszernie wykładając jej temat. Ja bynajmniej nie byłam w usposobieniu dalszego prowadzenia syntetycznej rozprawy.

Duszą moją miotały jakieś niewysłowione obawy, coś jak przestrach nocnych ptaków na ślepo rzucających się w płomień i uderzających w niego ciężkiemi skrzydłami. Czułam nieprzepartą potrzebę wyjścia na balkon, aby jak Julja słuchać ukochanego głosu. Seweryn rozprawiał o filozofji, a ja tak pragnęłam skierować myśli i słowa jego do pierwszych wiosennych dni naszej miłości.

To też nie słuchałam go prawie, co widząc ujął ręce moje a w oczach jego czytałam jakieś niespokojne pytanie.

— Czy mnie kochasz? spytałam.

— Pytasz o to? odpowiedział, gładząc ręką włosy moje, które wietrzyk wieczorny pounosił nieco.

Po chwili milczenia dodał:

— Dobranoc, Amino, połóż się, ja muszę wrócić do przerwanej pracy.

Przeszedł do swego gabinetu, ja pozostałam na balkonie. Gwar miasta zaczynał się uciszać; wsparta na balustradzie, wpatrywałam się w kwitnące na tarasie kwiaty, posrebrzone blaskiem promieni księżyca! Z ulicy dochodził do mnie młody i dźwięczny głos jakiegoś pewnie zakochanego studenta, śpiewającego głośno:

> Zejdź do mnie, piękna Alino,
> Niech cię do serca przytulę,
> Samotne godziny płyną,
> A ja cię kocham tak czule...

Alino, Amino, pomyślałam, gdyby tak Seweryn śpiewał dla mnie... i opuszczając balkon, zamknęłam okno smutna i rozdrażniona. Nie chcę słyszeć o miłości — nienawidzę ją!... A potem nie ma jej na świecie, a przynajmniej w małżeństwie... bo jakichże nie podejmowałam trudów, aby ją w niem utrwalić. Ja sama tylko wiem czem i jaką byłam dla męża, aby tylko być zawsze szalenie, namiętnie kochana!.. I do czegoż dziś przyszło.. Nawyknienie osłabia miłość; dobro posiadane traci na wartości. A potem, w życiu mężczyzn miłość jest przejściem tylko, kiedy my kobiety nią tylko rządzim się w życiu.

Pomyśl tylko, Adelo, Seweryn pracował najspokojniej, podczas gdy ja cierpiałam i rozpaczałam. Szukał pomysłów, dobierał wyrazów, pisał książkę i ani pomyślał o mnie.

Tak więc muszę oswajać się z tem nowem życiem, skoro Seweryn nie zwróci się już do przeszłości. Chciałam pogalwanizować jego serce, wzbudzić zazdrość, miewałam ataki czułości i łez o byle co i o nic — chciałam próbować czy podniecające środki nie wzbudzą uśpionego uczucia — i przekonałam się niestoty, że Seweryn jest i pozostanie już tylko mężem moim. Trzeba więc poddać się temu.

List ten już od dwóch tygodni leży na biurku mojem; piszę go kawałkami, względnie do okoliczności i usposobienia — i sama dotąd nie wiem, kiedy ci go poślę. Jest to dziennik cierpiącej duszy, księga przerażonego żeglarza, dostrzegającego błędy na swej mapie morskiej i gasnący blask gwiazdy podbiegunowej.

* * *

Adelo, ja muszę wyjechać, opuścić Paryż, w którym mi tak duszno, iż zdaje się chyba umrzeć mi przyjdzie... Ale nie, to nie prawda, obawiam się w nim przeciwnie nadmiaru życia.

Prosiłam, aby mnie zawiózł do ciebie i powierzył twej opiece, abym na łonie mojej najlepszej przyjaciółki mogła zapłakać spokojnie i umocnić się przeciw niebezpieczeństwu. O! bo, Adelo moja, niebezpieczeństwo ciśnie mnie i grozi, jakby otaczająca mnie ognista szata. Seweryn słuchał mnie poważnie, a że mówiłam z gorączkowem ożywieniem, odpowiedział łagodnie:

— Pragnąłbym odłożyć wyjazd, potrzebuje jeszcze dwóch tygodni do ukończenia rozpoczętej pracy, jeźli jednak chcesz koniecznie, wyjedziemy zaraz!..

Zastosowałam się do jego życzenia; przez te parę tygodni wytrwam w osamotnieniu, nikogo przyjmować nie będę. Nikogo, czy pojmujesz mnie. Adelo, nikogo!

(C. d. n.)

się jedynie możliwemi i skuteczniejszemi, gdyż nie wywołają opozycji.

Wielkie żałoby w pierwszych rodzinach polskich odbiją się i tutaj smutnem echem i są powodem wielu zmian w towarzyskich programach. Raut, zamykający sezon, z żywemi obrazami odbędzie się u pp. Dunajewskich dopiero 12 kwietnia.

Z etyki bismarkowskiej.

I.

Charakter Bismarka najwypuklej rysuje się na tle jego stosunków z Kościołem katolickim. Dla tego, chcąc jeszcze raz odrysować tę postać, która już się przesłania błękitnemi cieniami oddalenia, podajemy tu fragment z czasów, które w dziejach nosić będą nazwę ery bismarkowskiej.

Skrzętni biografowie zebrali sporą wiązankę szczegółów, pozwalających nam poznać się z danemi poglądami księcia Bismarka na Kościół i religję w ogóle oraz na stosunek państwa do Kościoła katolickiego w szczególności. Dr. Busch, — że już nie wspomnimy o legendach stworzonych przez p. Pindtera, — przypomina każdemu kto ciekawy, że w pewnej mowie książę Bismark wynurzył swe przekonanie, iż dożyje jeszcze chwili, w której „okręt szaleńców" (*Narrenschiff*) rozbije się o opokę chrześcijańską. W drugiej mowie, wygłoszonej, co prawda, po przyjęciu dotacji cesarskiej i dotacji narodowej, oświadczył, że gdyby nie wierzył w Boga, toby opuścił służbę publiczną. Tylko bowiem od nadziemskiego Władcy spodziewa się nagrody, ale nie od ziemskiego monarchy. Te i tym podobne fragmenta, wyszukane skwapliwie wśród tomów mów parlamentarnych lub okolicznościowych przemówień, mają dowodzić, że książę Bismark był człowiekiem wiary chrześcijańskiej, szanującym jej kościoły.

Nie pragniemy bynajmniej postaci wielkiego męża stanu niemieckiego cesarstwa przedstawiać w fałszywem świetle, nakładając na nie tendencyjnie czarne barwy. Sądzimy jednak, iż przeszłość Bismarka przemawia tylko za częściowem przyjęciem tych przymiotów, które mu przypisują Busch, Pindter et Cmp. Istotnie były kanclerz niemiecki nie ujawnił nigdy tego bezgranicznego cynizmu ateusza, jakim był na wzór przejęty Fryderyk II, ani tej tolerancyjnej, a nawet pogardliwej obojętności dla wszystkich wyznań w ogóle, jaką żywili także Fryderyk II i Napoleon I. Wśród jego powtarzanych jako hasła bojowe wyrażeń nie znajdziemy takich ustępów, jak u Fryderyka II, w których się chełpi z tego, iż „komunikuje się" ciałem Polski, ani też doszukamy się podobnych wyznań, jak Napoleona I, który zapewniał muzułmanów w Egipcie, iż należy do wiernych wyznawców proroka.

Jeżeli tu przejrzymy niektóre listy kanclerza, pisane do żony, a publikowane jakby dla efektu przez Hahn'a, to go szczęśliwie uwierzyć, że istotnie książę Bismark jest szczerym chrześcijaninem. Nie odejmujemy mu więc tego przymiotu, stanowiącego pod względem etycznym wielką gwarancję, ale zarazem zmuszeni jesteśmy poczynić pewne zastrzeżenia. Jak p. Pindter wynalazł specjalny gatunek urzędowego patrjotyzmu pruskiego, który posiadał odmienne przymioty, niż patrjotyzm w ogólnem tego słowa znaczeniu, tak i ks. Bismark wiarę tradycyjną Hohenzollernów, wynalazł chrześcijanizm szczuplejszy, także urzędowy, a obejmujący tylko wychowańców Lutra i innych apostołów reformy XVI wieku.

Kościół katolicki imponował mu wprawdzie od dawna wyborną centralizacją, powagą papieską i władzy, w obec której nawet powaga Hohenzollernów ustępować musiała, i tem, że umiał wychowywać dobrych poddanych (*stramme Unterthanen*), ale wpływ tego Kościoła i jego wewnętrzna samodzielność wydawały mu się zawsze — w obrębie królestwa pruskiego — *staatsgefaehrlich*, a był czas jak wiadomo, gdy ją na równi z elementami „anarchiczno-socjalistyczno-polskiemi" uważał za *staatsfeindlich*.

Przeciw tradycja fryderycjańska nakazywała księciu Bismarkowi uważać państwo pruskie za dziecko reformy, a więc za państwo protestanckie. Tradycje zaś rządowe nakazywały mu otaczać protestancki kościół samorządem kościelnym i *jura majestatica circa sacra* wykonywać w [illegible], aby były również [illegible] protestanckiemi *jura majestatica in sacra*. Wprawdzie w tradycji Hohenzollernów zrobił niejaki wyłom Fryderyk Wilhelm IV utworzeniem dyrekcji katolickiej przy ministerjum wyznań, ale, jak to dowiódł Majunke w swej przedmiotowo i bezstronnie napisanej historji walki kulturalnej w Prusach i Niemczech, ustępstwo to było raczej pozornem niż rzeczywistem. Zamiary monarchy może nawet były podjęte w dobrej wierze, ale biurokracja pruska uważała już wówczas jego działalność, jak potem i książę Bismark, za *Verirrung eines edlen Herzens* i starała się wykrętną interpretacją ustaw następnych zredukować samorząd Kościoła katolickiego do możliwego *minimum*.

Że książę Bismark podzielał wstręt i niechęć biurokracji pruskiej do wszelkiej samodzielności Kościoła katolickiego, na to mamy dowody w jego młodzieńczej karjerze urzędniczo-dyplomatycznej z czasów, kiedy jeszcze nie wyrósł na teutońskiego olbrzyma. W sporach rządu badeńskiego i nassauskiego (1851—1853) z Kościołem katolickim stanął na stanowisku, [illegible] nie okazały się słabe i nie dały się „otumanić sentymentalizmowi politycznemu", który niegdyś ogarnął Fryderyka Wilhelma IV. Kiedy zaś po dwóch szczęśliwych nad miarę kampanjach marzenia niemieckie [illegible] w odrodzonem cesarstwie, w umyśle księcia Bismarka powstała pewna chwiejność przekonań i działania, którą jednak zaobserwować może dopiero przyszły historyk.

Faktem dotychczas niezaprzeczonym jest to, iż po Sedanie król Wilhelm, za natchnieniem Bismarka, przesłał królowi Wiktorowi Emanuelowi telegraficzne zachęcenie do zajęcia Rzymu i do położenia kresu politycznej władzy Papieży. „Teraz lub nigdy" — miała brzmieć ta ciekawa depesza, która niejako wprowadza demonstrację owego *Stoss-ins-Herz-Systemu*.

Po ogłoszeniu jednakże odrodzonego cesarstwa niemieckiego rozpoczyna się owa ciemnia, którą dopiero przyszłość rozproszyć może. Posądza się księcia Bismarka, iż w chwili [illegible] refleksjom i okazał chęć zainaugurowania nowej polityki względem Kościoła katolickiego, która nie liczyła się z jego tradycjami fryderycjańskiemi. W Watykanie [illegible] *crux de cruce* [illegible] na straży zagrożonego Kościoła. [illegible] Piusa IX i natchnąć kurję rzymską nadziejami i ufnością, które wytworzyły niefortunną maksymę, iż dla Kościoła katolickiego zbliża się „*salus ex inimicis*".

Właśnie w tej chwili, w której w Wersalu zjawił się wysłannik papieski, zdawał się być kanclerz niemiecki w pewnej rozterce ducha. Beust w pamiętnikach swych zaświadcza, że właśnie wówczas nie okazywał on swych dawnych uprzedzeń przeciw Kościołowi katolickiemu i nosił się z planami bardzo a bardzo niepodobnemi do walki kulturalnej. Książę Bismark jako mąż stanu przewidujący, musiał niejednokrotnie zastanawiać się nad tem: jakie będzie stanowisko Kościoła katolickiego w odrodzonem cesarstwie, które liczy trzecią część katolickiej ludności i jak zdobyć sobie należy przywiązanie tych katolików do nowego porządku rzeczy, — to przywiązanie, które zwłaszcza przy systemie konstytucyjnym, było bardzo cenne dla rządu. Za depeszę kładącą kres władzy politycznej Papieży, za owę depeszę, która prędzej czy później musiała wyjść na jaw, nie mógł się książę Bismark spodziewać szczególniej od katolików wdzięczności. Zanim jednak okazałaby się prawda, przyjść mogły kolizje między rządem włoskim a Watykanem, których uwieńczeniem byłoby opuszczenie Włoch przez Piusa IX. Przy usposobieniu Papieża, bardzo drażliwego na krzywdy i niesprawiedliwości, krok podobny był przewidywany, a książę Bismark przygotowywał się na to, aby skorzystać z kłopotów swego wiernego włoskiego aljanta. Jak też utrzymuje Beust, książę kanclerz przeznaczał w myśli Piusowi IX Kolonję na stolicę, a pułki niemieckie katolickie miały strzedz wyłącznie niezależności papiestwa.

Tym sposobem gniew katolickiego świata za zniesienie państwa papieskiego spadłby na „nienasyconych i obłudnych Włochów", z przeniesienia zaś Papieża do Niemiec rząd cesarstwa mógł sobie obiecywać nieobliczone korzyści pod postacią ślepej uległości wszystkich katolików.

Historja polityki, zarówno jak i dzieje ludzkości w ogóle, przedstawia często dziwne sprzeczności i nieprzewidywane niespodzianki. Któżby się mógł kiedykolwiek spodziewać, iż żarliwy wyznawca Lutra, szczep junkrów pomorskich, wyhodowany w tradycjach słynnego „pierwszego sługi państwa", Fryderyka II, zamarzy o przeniesieniu papieztwa do Niemiec i o otoczeniu jego reprezentantów wszelkiemi monarszemi, acz tylko pozornemi honorami. W końcu wieku XV, a początku XVI-go także dość znany polityk, Macchiavelli marzył o tem, aby papieztwo przenieść do Szwajcarji, albowiem w Rzymie sprzeciwiało się ono zjednoczeniu jego ojczyzny włoskiej. Książę Bismark w swej epoce chwilowego marzycielstwa nie obawiał się wszakże tego niebezpieczeństwa dla zjednoczonych Niemiec. Wspomnienia *sacri imperii romani nationis germanicae* nie przerażały go bynajmniej, ani też system panowania dwóch mieczów, („*ecce duo gladia*"), w jego przeistoczonem pojęciu nie wydawał mu się poniżającym dla Hohenzollern'ów. Nie będziemy się nad tem zastanawiali, jak daleko sięgały zamysły niemieckiego kanclerza i w jaką formę zamierzał ująć połączenie papieztwa z cesarstwem na jednem terytorjum państwowem; nadmieniamy tylko, że epoka marzeń trwała u księcia Bismarka bardzo krótko, a Beust ironicznie nadmienia, iż z dwóch stron, pertraktujących wówczas z sobą, nie kurja rzymska była wywiedziona w pole.

Jakkolwiek Pius IX niezmiernie był wrażliwym, co w zakresie polityki kościelnej mogło go czasem narazić na krok zbyt pośpieszny, tym razem gdy szło o opuszczenie owej „*urbs*", w której się zawierał cały „*orbis terrarum*", zawahał się i zażądał od Wilhelma pomocy przy odbudowaniu władzy swej świeckiej. Związki traktatowe, łączące rząd włoski z niemieckim, związki przyjaźni łączące dynastję sabaudzką z Hohenzollernami, nie pozwalały na spełnienie żądań papieskich, które prócz tego sprzeciwiały się projektom księcia Bismarka i tradycjom fryderycjańskim; widząc zaś upór w Piusie IX, kanclerz Niemiec szybko zakończył swą dobę marzycielską, w której mu się przedstawiało papieztwo zależnem od cesarstwa odrodzonych Niemiec, i szybko zmienił projekta, stając się bezwzględnym „*bellator*"em *contra Ecclesiam*", później znów „*pacificator*"em *cum Ecclesia*", w których to ciekawych i oryginalnych rolach zobaczymy go w dalszym ciągu niniejszej rozprawy.

Z krajowej Rady szkolnej.

C. k. Rada szkolna odbyła posiedzenie d. 10-go z. m., na którem załatwiono następujące sprawy:

Ustanowiono w myśl § 2 ustawy z dnia 1 grudnia 1889 Nr. 71 Dz. u. kr. osobnych nauczycieli religji ze stałą płacą, tudzież w myśl § 5 tej ustawy nauczycieli religji za remuneracją w następujących szkołach ludowych:

dla szkoły 7-klasowej żeńskiej i 5-klasowej męskiej w Brodach posadę osobnego katechety rz. kat. i gr. kat., ze stałą płacą, w szkole 7 klasowej żeńskiej w Brodach nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

dla szkoły 4-klasowej męskiej, 6-klasowej żeńskiej i dla szkół: na przedmieściach Adamówka i Miasteczko w Brzeżanach, posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat. ze stałą płacą i dwóch nauczycieli religji izraelickiej za remuneracją;

dla szkoły męskiej i żeńskiej w Gródku posadę osobnego katechety rzym. katol. i grec. katol. i nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

w szkołach ludowych we Lwowie 4 posady osobnych katechetów grec. katol. ze stałą płacą;

dla szkoły męskiej i żeńskiej w Podhajcach posadę osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat. ze stałą płacą i nauczyciela religji izraelickiej za remuneracją;

dla szkoły męskiej i żeńskiej w Rohatynie posadę osobnego katechety rzym. katol. i gr. kat. i nauczyciela religji izraelickiej ze stałą płacą;

dla szkoły męskiej i żeńskiej w Stryju i szkoły na przedmieściu Łany w Stryju, posady osobnego katechety rzym. kat. i gr. kat. ze stałą płacą i dwóch nauczycieli religji izraelickiej za remuneracją;

dla szkoły wydziałowej, szkoły pospolitej żeńskiej i szkoły pospolitej męskiej w Tarnopolu i dla szkoły mięszanej na przedmieściu Mikulinieckiem w Tarnopolu, posady osobnego katechety rzym. katol. i grec. katol. ze stałą płacą i trzech nauczycieli religji izraelickiej za remuneracją;

dla szkoły męskiej i żeńskiej w Trębowli i szkoły na przedmieściu Sady w Trębowli, posady osobnego katechety rzym. katol. i grec. kat. i nauczyciela religji izraelickiej, ze stałą płacą;

dla szkoły 4-klasowej żeńskiej i 4-klasowej męskiej w Złoczowie, posadę osobnego katechety rzym. katol. i grec. katol. ze stałą płacą, i po jednym nauczycielu religji izraelickiej za remuneracją.

Pozwolono nauczycielom szkół ludowych: Wacławowi Berezowskiemu w Juseptyczach i Józefowi Magierze w Rzepienniku biskupim, trudnić się pisarstwem gminnem, na razie przez jeden rok.

Przeniesiono w stały stan spoczynku Leona Lewickiego, nauczyciela szkoły ludowej w Krowicy lasowej (pow. Cieszanów).

Zatwierdzono regulamin czynności c. k. okręgowej Rady szkolnej w Brzesku.

Przekształcono dwuklasową szkołę w Oleszycach (pow. Cieszanów), na trzyklasową, a filjalną szkołę w Uniowie (pow. Przemyślany), na etatową.

Zorganizowano szkoły ludowe: w Chodowicach (pow. Stryj), w Słonem (pow. Zaleszczyki), w Sichowie, Głuchowcu, Pasiekach (pow. Lwów), w Mołodyłowie (pow. Nadwórna), w Niedzieliskach (pow. Przemyślany), w Matysówce, Zalesiu (pow. Rzeszów), w Porohach, Mołotkowie, Monasterczanach, Markowej (pow. Bohorodczany).

Zamianowano ks. dr. Jana Wilkickiego zastępcą katechety w c. k. Seminarjum nauczycielskiem żeńskiem we Lwowie.

Zamianowano Zygmunta Styla suplentem gimnazjum św. Anny w Krakowie, a Antoniego Borzemskiego, suplentem gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

Przeniesiono suplenta gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie, Saturnina Kwiatkowskiego, do gimnazjum w Tarnopolu.

Kronika.

Lwów 2 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Z Rawy (Sch. Grosskopf, Hersch Weber po 30 ct., Józef Gowberd 25, Amalja Bender, Ben. Liebermann po 1 zł., Hirsch Markus 25 ct., Adamczyk 40, Lipa Beer 26, Tomasz Pawłowski 30, Dr. Lipal, Wolf Golber, Marjan Nen, Zyg. Rudnicki, Gracjan Jannszkiewicz, Józef Stolarski, Aniela Motyczyńska, Adam Guzkowski po 1 zł., Józef März 30 ct., Ks. Jan Michol 50, Frack 40, Jan Poż. 50, D. Karapnicka 50), Ks. Feliks Zabłocki 10 zł., Lwowski Konwent Zgromadzenia Najśw. Serca Jezusowego 50 ct., Ks. Juljan Kamiński 2 zł.

Poznański komitet ściślejszy ratunkowy 877·70 zł., Ks. N. N. 2, Marja Pachołek 1, Elżb. Kowalska 1, Zrembowicz c. k. kapitan 2, Dr. J. R. 5, Partja taroka nierozegranego żydka 2, Iza S., Jaga S., Tadzik S. 6, H. S. 4, Dr. Ludwik Kubala 3, Cecylja Trzcińska 1, Paraskowicz 20 ct.

Mochnacki.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Hinkowce, w powiecie zaleszczyckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Na objad dworski, który się odbył onegdaj w Burgu, otrzymali z Polaków zaproszenia: Karol hr. Lanckoroński, Roman hr. Potocki, Franciszek hr. Zamojski i Leon Wandalin hr. Mniszech.

Prezydent ministrów, hr. Taaffe, zamianowany został kanclerzem orderu Leopolda.

Mianowania. P. Minister handlu zamianował komisarza poczty, p. Mikołaja Hoticzana, sekretarzem, a komisarza poczty, p. Ryszarda Wopaternego, starszym komisarzem przy galicyjskiej dyrekcji poczt.

Na pogrzeb ś. p. ks. Jadwigi Sapieżyny wyjechało dziś rano osobnym pociągiem kolejowym do Krasiczyna mnóstwo osób i deputacyj. Prócz JE. p. Namiestnika udała się również na ten żałobny obchód deputacja Wydziału krajowego, złożona z JE. pana Marszałka, członków Wydziału pp. Pietruskiego i Jędrzejowicza oraz radzcy dr. Józefa Ekielskiego, wioząc wieniec z napisem na wstęgach: „Wydział krajowy — Księżnej Marszałkowej".

Na wczorajszem posiedzeniu Wydziału uchwalono wysłać do syna zmarłej, ks. Adama Sapiehy, telegram kondolencyjny następnej treści:

„Wobec zgonu księżnej Jadwigi, małżonki naszego pierwszego marszałka, którego pamięć żyje w naszych sercach, Wydział krajowy prosi Waszej Ks. Mości, byś raczył przyjąć wyrazy naszego najgłębszego żalu i współczucia. Tę wielką stratę odczują z rodziną wszystkie warstwy naszego społeczeństwa".

Dyrekcja ruchu kolei państwowych we Lwowie uwiadamia nas, że za pośrednictwem dyrektora ruchu austrjackich kolei państwowych we Lwowie, c. k. radzcy rządu p. Kłosowskiego, na cele niesienia pomocy klęską nieurodzaju dotkniętej ludności wiejskiej w Galicji udzielił JE. prezydent kolei państwowych br. Czedik z funduszów administracji dróg żelaznych skarbowych tysiąc zł., zaś ze składek zbieranych wpłynęło dotąd 1496 zł. 89 ct., zatem łącznie 2.496 zł. 89 ct., którą to kwotę wraz z imiennym wykazem ofiarodawców przesłano na ręce JW. prezydenta miasta do obywatelskiego centralnego komitetu ratunkowego.

C. k. centralna komisja dla pomników historycznych i sztuki zamianowała ks. Ignacego Łobosa, biskupa tarnowskiego swoim korespondentem.

Z Dyrekcji pocztowej otrzymujemy następujące pismo:

Wysokie Ministerstwo handlu zezwoliło na zniżenie należytości manipulacyjnej za zwolnienie posyłek pocztowych, doręczyć się mających w obrębie m. Lwowa stronom do ich pomieszkań, od podatku konsumcyjnego (akcyzy) z 10 ct., na 5 ct. od sztuki, która to zniżona należytość, począwszy od 1 kwietnia br. pobieraną będzie.

Wczorajsza wieczornica „Echa" zgromadziła do sali Kasyna miejskiego liczną publiczność, która wieczór ten przyjemnie i wesoło przepędziła.

Najpierw wykonała „Harmonja" kilka utworów muzycznych, poczem członkowie „Echa" odegrali wesołą operetkę Geneego „Księżniczka Kannibalji".

Wykonanie operetki było świetne, co tylko przynosi zaszczyt p. Sołtysowi, kierownikowi muzycznemu „Echa". Z grających szczególniej podobali się pp. Jan Borkowski i Sack, którymi i pierwsza nie powstydziłaby się scena. Największe atoli oklaski za swą pełną komizmu grę i prześliczne wykonanie roli zbierał p. Fontana. Jest on jeszcze zanadto dobrze znanym szerszej publiczności ze swych występów w teatrze hr. Skarbka, nie potrzebujemy więc o nim i o jego grze szerzej się rozpisywać.

Towarzystwo opieki nad sługami. Istnieje we Lwowie stowarzyszenie pań, mające na celu opiekę nad sługami. — Towarzystwo to, będące drugim oddziałem bractwa N. P. Marji, odbyło dnia 27 z. m. swe walne zebranie i uchwaliło na niem program działalności, dążącej do moralnego i intelektualnego podniesienia sług.

Do osiągnięcia tego celu służyć mają następujące środki:

1. Zakładanie i utrzymywanie szkół dla sług;

2. pośredniczenie w stręczeniu sługom miejsc odpowiednich, a dostarczanie służbodawcom dobrych sług. W tym celu utrzymywane będą wykazy sług, sporządzone na podstawie rzetelnych i szczegółowych informacyj, zasięgniętych u służbodawców;

3. założenie domu opieki dla sług.

W domu tym sługi moralne i pracowite mogłyby w razie utraty miejsca znaleść czasowe schronienie i możność wydoskonalenia się w swym zawodzie. Dalszem zadaniem tego zakładu będzie, o ile środki na to pozwolą, wychowywanie i przysposabianie do służby młodych dziewcząt, zwłaszcza sierót i dawanie zasłużonym sługom przytułku na starość.

Członkowie czynni tego Towarzystwa obowiązani będą na jego cele składać roczny datek w kwocie 1 złr. 20 ct.

Przewodniczącą tego Towarzystwa wybrano hr. Mniszchową, córkę hr. Leszka Borkowskiego a do wydziału weszły panie:

Hr. Golejewska, Gostyńska Marja, Getritzowa Al., Horoszkiewiczowa Zofia, Janowska Paulina, Jaroszyńska Józefa, Langowa, Maryańska, Michalska Mich., Młodnicka Wanda, Niezabitowska, Sembratowiczowa, Skulimowska, Szczepanowska, Tadeuszowa Romanowiczowa, Weizerówna Nat., Thullié-Zarzycka i Zielińska M.

Walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Opieki zdrowia" w Krakowie odbyło się w zeszłą niedzielę w sali radnej ratusza, aby wysłuchać sprawozdania wydziału o jego czynnościach od czasu założenia Towarzystwa.

Zebranie było bardzo liczne, a stwierdziło bardzo wymownie, że społeczeństwo nasze gorąco zajmuje się bytem i rozwojem instytucji, która wzięła sobie za cel swej pracy, aby podnieść zdrowotność w kraju naszym, przywrócić jego mieszkańcom siły fizyczne i odporność zdrowia, z których słynęli niegdyś nasi przodkowie.

Obradom przewodniczył prezes i założyciel Towarzystwa, zacny dr. Jordan, który nie szczędzi nigdy trudu i ofiar, aby w naszym narodzie doprowadzić do równowagi siły intelektualne z siłami fizycznemi; abyśmy znowu jak niegdyś cieszyli się zdrową duszą w zdrowem ciele.

Szanowny prezes — zagajając posiedzenie — wyjaśnił, jakiemi są cele Towarzystwa, a daleki od zarozumiałości we własne sądy i poglądy, upraszał o dyskusję i krytykę sprawozdania, aby z wygłoszonych myśli i przekonań uczestników zebrania mógł zyskać zarząd Towarzystwa wskazówki, jak ma nadal postępować.

Sprawozdanie, obejmujące czynności za jedenaście miesięcy działalności Towarzystwa, odczytał p. Gettlich, sekretarz wydziału.

Ze sprawozdania tego powzięli zgromadzeni to niezachwiane przekonanie, że w tak krótkim czasie dokonał wydział wielu ważnych i pożytecznych rzeczy. Zjednał on wielu delegatów na prowincji, z którymi pozostając w styczności, posiada wiadomości o stanie zdrowia w odległych okolicach kraju, zjednał 458 członków i 817 prenumeratorów dla swojego organu *Przewodnika higienicznego.* Wywierając swój wpływ na szerokie rozmiary za pośrednictwem duchowieństwa i nauczycieli ludowych, udawał się wydział do wszystkich konsystorzy biskupich i do Rady szkolnej.

Sprawozdanie podnosi przychylny wpływ Rady szkolnej krajowej, a przedewszystkiem wysoko cenione poparcie księcia biskupa krakowskiego, który sam będąc członkiem, nietylko zalecił prenumerowanie *Przewodnika higienicznego*, ale — co więcej — dozwolił, że w program nauk uczniów seminarjum duchownego a przyszłych pasterzy ludu naszego weszła nauka higieny. Udziela jej w dwóch godzinach tygodniowo dr. Grabowski.

Dalej podnosi sprawozdanie popieranie ustawy dotyczącej organizacji sanitarnej: rozpoczęte prace około założenia muzeum higienicznego, przygotowanie do druku broszury „O pielęgnowaniu dzieci w pierwszym roku życia." — Broszurę tę napisał na prośbę wydziału znany przyjaciel dzieci prof. dr. M. Leon Jakubowski, jubilat; atoli dla braku funduszów nie może ona być na razie w 60.000 egzemplarzy drukowaną. — Wydział urządził także pięć odczytów, o których treści swego czasu donosiliśmy.

Wreszcie sprawozdanie podnosi pracę około zmiany statutu w tym kierunku, aby umożebnić tworzenie oddziałów czyli filij w miastach i miasteczkach galicyjskich z zakresem działania lokalnym.

Nad odczytanem sprawozdaniem wydziału wywiązała się nader ożywiona dyskusja; stawiano liczne wnioski i interpelacje, na które odpowiadał przewodniczący lub członkowie wydziału. — Z ważniejszych wniosków, przyjętych przez zgromadzenie, godzi się wymienić wniosek sekretarza p. Gettlicha, aby księciu biskupowi krakowskiemu prezydjum Towarzystwa wyraziło uniżoną a serdeczną podziękę za łaskawe popieranie celów i rozwoju Towarzystwa przez tego księcia kościoła; dalej wniosek dra Juljana Leo, aby wydział wziął pod rozwagę ustawę przeciw pijaństwu i — przystępując do walki przeciw alkoholizmowi — wniósł w tym przedmiocie memorjał do Izby posłów Rady państwa.

Po udzieleniu Wydziałowi absolutorjum z rachunków za r. 1889 przedłożonych przez skarbnika dr. Przemysława Pieniążka, nastąpił odczyt dr Cybulskiego o wpływie nowoczesnej szkoły na zdrowie młodzieży. Po przeprowadzeniu nad tym przedmiotem ożywionej rozprawy przyjęto wniosek prelegenta o potrzebie zaprowadzenia lekarzy szkolnych.

Z kolei sam prezes Towarzystwa, dr. Jordan, przedstawił zgromadzeniu sprawę takiej zmiany statutów, aby towarzystwo mogło zakładać na prowincji swoje filije, ku czuwaniu nad stanem zdrowia w własnych okręgach.

Proponowaną zmianę statutów zgromadzenie przyjęło i w uzupełnieniu Wydziału towarzystwa wybrało jego członkami pp.: ks. dr. Lenkiewicza dr. Augusta Sokołowskiego, dr. Stan. Ponikłę, dr. Fr. Murdzieńskiego i dyrektora Gettlicha.

Do komisji kontrolującej wybrano pp., Bolesława Antoniewicza, J. Hesiera i Fr. Kroebla.

Podczas gry w karty pokłócił się krawiec Pitsch, który niedawno wrócił z Ameryki, z partnerem swoim, cyrulikiem Lusterem, i na sposób amerykański wydobył z kieszeni rewolwer i zastrzelił Lustera. Po tym wypadku poszedł Pitsch spokojnie do domu i położył się spać, żandarmi jednak przyszli do niego tej samej jeszcze nocy, wywlekli go z łóżka i zaprowadzili do więzienia. Wypadek ten miał miejsce w ubiegłą sobotę w Samborze.

W sensacyjnym procesie Farkasa i jego wspólników o oszustwa w grze loteryjnej zapadł wczoraj wyrok w sądzie temeszwarskim. Farkas skazany został za oszustwo i fałszerstwo publicznych dokumentów, połączone z przekupstwem, na o ś m l a t więzienia (z czego potrącono mu 6 miesięcy więzienia śledczego) i karę 2000 zł., ewentualnie 6 miesięcy więzienia więcej. Urzędnicy loteryjni Ssobovits i Püspöky, za fałszerstwo dokumentów na szkodę skarbu państwowego Austrji i Węgier, tudzież za przekupstwo, otrzymali również po o ś m l a t więzienia z potrąceniem 6 miesięcy odbytych w śledztwie; pani Telkessy za fałszerstwo dokumentów d w a l a t a. P. Hergatt t r z y l a t a.

Zarazem zasądzeni zostali wszyscy skazani na zwrot szkody austrjackiemu skarbowi w kwocie 480.000 zł., a węgierskiemu w kwocie 24.000 zł. Prokurator zgłosił odwołanie przeciw wymiarowi zbyt niskiej kary.

Od p. Karola Leliwy Kolińskiego, sekretarza gminnego w Żabiu, otrzymujemy list, w którym nam on donosi, że to potwarcy i nieprzyjaciele jego rozesłali do dzienników, a w tej liczbie także i do *Przeglądu* listy donoszące, że p. Koliński samobójczo, przez powieszenie się, dokonał żywota.

Rzecz ma się tak: P. Koliński jest bardzo prawym, majętnym i poważanym obywatelem w Żabiu. Ożenił się on z p. Katarzyną Kruszewską, hucułką, ale pochodzącą z szlacheckiej polskiej rodziny; a że jest rządnym gospodarzem, przeto wiano swej żony znacznie pomnożył i dziś należy do liczby najmajętniejszych obywateli tej górskiej mieściny. Do tego dodajmy, że jest prawym Polakiem, gorącym synem ojczyzny i przy wszelkiej nadarzającej się sposobności występuje ostro przeciw tym indywiduom, które pod nazwą „boryteli" szerzą waśń między polską a ruską ludnością i pracują na rzecz Rosji i prawosławia. Owóż ci wrogowie jego, aby się na nim zemścić rozesłali do dzienników listy, donoszące o jego samobójczym zgonie. W listach tych były jeszcze rozmaite inne szczegóły, uwłaczające czci p. Kolińskiego. My jednak w *Przeglądzie* tych szczegółów nie podawaliśmy, ale *Dilo* podało je. Można więc sobie wyobrazić słuszny gniew p. Kolińskiego, gdy dwa najbardziej w Żabiem i w okolicy rozpowszechnione pisma, *Przegląd* i *Dilo*, przyniosły wieść o jego samobójstwie. P. Koliński prosi tedy nas o wyjaśnienie publiczności całej tej sprawy, a zarazem donosi nam, że przeciw *Dilu* wytoczy skargę sądową za owe szczegóły, uwłaczające czci jego.

Księżniczka pruska Wiktorja, siostra cesarza Wilhelma, zaręczyła się temi dniami z księciem Albertem sasko-lauenburskim.

Młoda księżniczka kochała się w księciu Aleksadrze Battenbergu, małżeństwo to jednak nie przyszło do skutku dla tego, ponieważ stary Bismark na nie nie pozwolił ze względów politycznych. Od tego czasu upłynęło lat kilka. Książę Battenberg ożenił się z aktorką, a księżniczka Wiktorja oddaje rękę 47-letniemu wdowcowi.

Ciekawe odkrycie. Pod gruzami teatru w Zurychu, rozkopując głęboko w ziemi fundamenta, znaleziono żelazną skrzynkę. We wnętrzu jej była druga z kości słoniowej, misternie rzeźbiona, a w tej drugiej skrzynce trzy gwoździe, pochodzące z krzyża Chrystusa, jak o tem świadczył pergamin, datowany z połowy XVI. wieku z podpisami i pieczęciami zakonników, którzy w czasie reformacji Zurych na zawsze opuścić byli zmuszeni.

W Krakowie odbyła się wczoraj w sali redutowej uczta urządzona dla uczestników zjazdu nauczycieli szkół wyższych. W uczcie tej wzięło udział przeszło 90 osób, między nimi hr. St. Tarnowski, rektorowie uniwersytetów krakowskiego i lwowskiego, radzcy szkolni Baranowski, Zajączkowski, Samolewicz i German, tudzież liczne grono przybyłych na zjazd nauczycieli.

Zmarli. Julja z Lisowiczów Mutkowa, wdowa po c. k. kapitanie obrony krajowej i byłym pocztmistrzu w Złoczowie. — Otto Maćkówka zmarł we Lwowie w 15 roku życia. — Józef Nikolich, emerytowany kontrolor podatkowy, zmarł we Lwowie w 69 roku życia.

Siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin spędził ks. Bismark w swojem wiejskiem ustroniu wśród serdecznych owacji kilkutysięcy osób, które już w przededniu tej uroczyści, dnia 31 zm., pośpieszyły do Friedrichsruhe, aby złożyć hołd dymisjonowanemu kanclerzowi Niemiec. Rozpoczął te owacje wspaniały korowód z pochodniami, urządzony w poniedziałek wieczorem przez Hamburczyków. Wzięło w nim udział półtrzecia tysiąca osób. Śpiewając marsza korowód stanął o godzinie 8 przed kolumnadą pałacu, a grzmiące okrzyki: „Niech żyje ks. Bismark" zapełniały powietrze. Otoczony całą swoją rodziną pojawił się na ganku pałacu ks Bismark a kiedy umilkły okrzyki przemówił dziękując za tę owację, która mu stanie za dowód, że zdobywszy dla siebie w 28-letniej służbie państwowej sporo nieprzyjaciół, pozyskał również wielu zwolenników co stwierdza i serdeczne rozstanie się z Berlinem i dzisiejsza manifestacja.

Głośna sprawa Skirmuntów o sukcesję sporną po zmarłym na Krymie ś. p. Michale Skirmuncie, składającą się z majątku nieruchomego i gotówki 700 tysięcy rubli, rozpoznawaną będzie w Izbie sądowej odeskiej 14 kwietnia. Jako obrońcy stawać będą adwokaci przysięgli: pp. Spasowicz, Plewako, Korobczewski, Mironów, Titkin i inni.

Z Jasionowa otrzymujemy następujące pismo:

„WP. Władysław Gniewosz dziedzic nasz, pomimo, że w dobrach swoich doznał ogromnej straty z powodu zeszłorocznej posuchy, nie odmawia mimo to jednak swej szlachetnej pomocy nam biednym na głód narażonym włościanom. Jeszcze w styczniu br. polecił swoim leśniczym, aby ubogim włościanom w miarę potrzeby wydawali bezpłatne kwity na opał. We wsi Kontach zaprowadził WP. Władysław Gniewosz w lutym b. r. we dworze swym kuchnię dla włościan, w której co dzień 30 najbiedniejszych ludzi dostaje chleb i ciepłą strawę, a dla innych 30 rozdają we dworze codziennie chleb i mleko. Miejscowy komitet ratunkowy w Jasionowie, w drugiej majętności WP. Władysława Gniewosza udał się z prośbą do niego o pomoc dla głodnych w tejże gminie, i natychmiast przysłał WP. Władysław Gniewosz asygnatę na 5 korcy jęczmienia nasiennego, 30 korcy kartofel i przedłużył wydawanie bezpłatnych kwitów na opał dla biednych aż do żniw. Za tę szlachetną dobroczynność składa miejscowy komitet ratunkowy WP. Władysławowi Gniewoszowi najszczersze podziękowanie.

Jasionów dnia 30 marca 1890.

Miejscowy komitet ratunkowy:

Dmytro Popowicz, wójt; *Andrzej Demków*, radny; *Matwij Szwaluk* radny.

Z Mielnicy piszą nam 29 marca br.

Mieliśmy już nieraz sposobność podniesienia wysoce obywatelskich zasług, jakie p. Mieczysław hr. Dunin Borkowski, prezes powiatu borszczowskiego, około dobra ludu położył.

Dzisiaj podnieść nam wypada, że w pracy tej nie ustaje ten prawdziwy opiekun ludu, to też, niechcąc się zadłużać w wdzięczność, niech nam wolno będzie zabrać głos, aby dać wyraz uznania tej pracy jego w akcji ratunkowej, jaką mu ostatnia niedola ludu, nawiedzonego nieurodzajem, nastręczyła.

Znane jest powszechnie w powiecie gorliwa działalność naszego prezesa, nad obmyśleniem sposobów oddalenia grożącej powiatowi nędzy głodowej. Brał on żywy udział w pracy tych dostojników, którzy wyorędowali dla powiatu borszczowskiego pięćdziesiąt tysięcy reńskich tytułem zapomogi zwrotnej, a szesnaście tysięcy tytułem bezzwrotnych zapomóg, ale więcej zaszczytu przynosi mu własna ofiara, skoro będąc tam w kolizji, jak wyżywić swój inwentarz, uszczupla mu karmę i rozdaje ją między biednych. Właśnie przed kilku dniami rozdzielił on 125 korcy kartofli między ubogą ludność, w gminach Mielnicy i Chudykowcach.

Niechże fakt ten będzie uspokojeniem przerażenia, jakie wzbudziła wiadomość w Nr. 80 *Dziennika Polskiego* podana, iż znalazł się filantrop, który prowadząc akcję ratunkową wedle swego zrozumienia, rozpoczął od siebie, napychając kieszeń własną groszem i obniżając pracę robotnika.

Gdy więc kraj nasz posiada tak przezacnych obywateli, jakim jest p. Borkowski, to może też u-

spokoić się i korespondent *Kurjera Lwowskiego*, który puścił w świat sensacyjną wiadomość o rozmiarach klęski głodowej w Borszczowskiem. My tu mamy lepszych opiekunów, którzy czynami dają świadectwo prawdzie, nie czekając na patetyczne słowa monitora w *Kurjerze*. Nikt żalić się tutaj nie potrzebuje, gdy się nadto zważy, że właśnie w skutek zarządzenia pana Prezesa naszego, obdzielił wydział Rady powiatowej z dotyczących funduszów własnych, którymi dysponuje, gminy nasze dość sporemi wsparciami.

Przeciw klęsce głodowej mamy więc tu pomoc, ale jesteśmy bezsilnymi wobec napaści i krzywd, jakie korespondent *Kurjera* wyrządza opiekunom powiatu. To też nie pozostaje nam nic innego, jak postawić postępowanie jego pod pręgierz opinji publicznej. *Przyjaciel Ludu*

Kosztowny pocałunek. W Anglji ostrożnie postępować należy z pocałunkami, sądy tamtejsze bowiem w sprawach tego rodzaju nie żartują. Oto świeżo w Totnes (Devonshire) skazano 15-letniego chłopca na sześć tygodni więzienia, obostrzonego ciężkiemi robotami, za to, iż mimo jej woli pocałował 23-letnią dziewczynę. Szczęściem dla chłopca, kara ta zbyt surową wydała się ministrowi spraw wewnętrznych, gdyż kazał winnego po 10 dniach wypuścić na wolność.

Dym z lampy. Czasopismo *Lancet* opisuje wypadek śmierci dziecka skutkiem dymu z niezgaszonej lampy, która całą noc się paliła. Atmosfera tak była kopciem nasycona, iż lekarz, który wszedł do pokoju celem ratowania małego pacjenta, musiał go natychmiast opuścić.

Medycyna zapewnia, że nie pierwszy to raz wypadek taki się zdarza.

Pierwsza linja żeglugi elektrycznej otwarta została niedawno między Londynem a Oxfordem na Tamizie, dla ruchu osobowego. Tymczasem kursuje dwanaście statków elektrycznych, które nie zawierają machin parowych, ani żadnych innych. Są one tylko zaopatrzone w akumulatory, zamieniane na stacjach, a wystarczające na 24 godzin. Po zużyciu siły elektrycznej akumulatory bywają na nowo „naładowywane". Do obsługi tych statków, zatrzymujących się na siedmiu stacjach, potrzeba jednego tylko człowieka; chód statków jest łagodny i pozbawiony wszelkiego szmeru. Ten nowy system ma jedną wielką wyższość nad motorem parowym, wyłącza wszelkie niebezpieczeństwo pożaru. Jeżeli da się zastosować na większą skalę, czego w obec dzisiejszego stanu techniki przesądzać nie można, to elektryczność i na tem polu, tak jak już na wielu innych, pobije parę.

Literatura i Sztuka.

* **Swiatełka** pisma ilustrowanego dla dzieci opuścił prasę nr. 10 i zawiera Fr. M. „Prima Aprilis". — Szczęsny Zahajkiewicz. Ja się chlubię, żem Polakiem. — Karol Winnicki. Wiosna. — Gabrjela Jasińska. Przerwana nić. — Z. M. Turek i Chrześcijanin. — Niesprawiedliwa mama. — Z podróży do „państwa niebieskiego". — Ignacy N. Ukarany Tadeuszek. — Franciszek Marzec. Zgoda. — Rozmaitości. — Do rozwiązania dla starszych — dla młodszych.

* **Nr. II Małego Swiatka** czasopisma ilustrowanego dla dzieci, opuścił już prasę i zawiera: Święcone u naszych przodków. — Wiosna, wiersz przez K. W. Kalinowskiego. — Korona Bolesława Chrobrego, pow. hist. przez A. Rogalskiego.—Chleba naszego powszedniego, powiastka podług Andersena, przetłómaczyła Władysława D. — Prima Aprilis przez L-B-i. — Prośba ojca.—Zabawka naukowa. — Statek parowy przez Wuja Feliksa. — Dla czego rośnie ciasto? — Bazar i loterja, na rzecz dotkniętych głodem. — Kronika. — Rozwiązanie zagadek. — Zagadki. — Korespondencje redakcji. — Ogłoszenia. — W dodatku; „Wojna domowa" powieść Vernego.

* **Przewodnika gimnastycznego** „Sokół" (organ Towarzystw gimnastyczn.) opuścił prasę Nr. 4 z kwietnia r. b.

Treść: Mens sana.. — O gruźlicy we Lwowie, jej przyczynach i o środkach ochronnych (c. d.)— Ćwiczenia na poręczach w zwieszeniu i ze zwieszenia — O urządzaniu sal i boisk gimnastycznych dla szkół ludowych i średnich (dok.) — Sprawy towarzystw gimnastycznych polskich.—Sprawy szkolne.— Park dra Jordana w Krakowie. — Kronika.

Rozmaitości.

— **Calinot.** Nie znaliście go?... Ja też go nie znałem i nikt w ogóle znać go nie mógł...

Calinot bowiem to fikcyjna osobistość, na karb której humor francuski składa wszystkie z naiwności odcieniem głupstwa, co się z ust wymkną komu.

Jak słynny „pan Prudhomme" jest jegomościem, wypowiadającym przy każdej sposobności wprawiające w zdumienie sentencje, tak „Calinot" prawi... nonsensa, właśnie komiczne z powodu swej bezgranicznej naiwności.

Calinot nie jest ani złośliwy, ani dowcipny, ani filozof, ani solą attycką rzucający w prawo i w lewo, Calinot jest głupi. Gdy kto jakie kapitalne głupstwo palnie powiadają: odezwał się Calinot! Gdyby Calinot żył pomiędzy nami, on by to z pewnością ułożył zagadki nasze w rodzaju: „Pod jakim krzakiem siada zając podczas deszczu?" — odpowiedź: „Pod mokrym".

Zabawnych anegdot i odpowiedzi a la Calinot fabrykuje się wciąż jeszcze we Francji sporo; dla dania wyobrażenia o tego rodzaju humorze, powtarzamy z nich kilka.

Calinot, jako kilkoletnie dziecko, ma na czole wielką szramę.

— Uderzyłeś się ośle w czoło — monituje go ojciec.

— Nie — odpowiada Calinot — ja tylko ugryzłem się w czoło.

— Głupiś, nikt nie może ugryźć się w czoło.

— To też ja wlazłem na stołek!

— Co mi tam słońce! — rozumuje Calinot. — Wschodzi, kiedy już dzień biały. Księżyc to przynajmniej świeci, kiedy ciemno.

— Uważaj! — wołają mu — kot skrada się do twojej sroki!

— Niech tam — odpowiada spokojnie Calinot — wiadomo, że sroka sto lat żyje!

Calinot posłany po zapałki, „wypróbowuje" każdą z nich po drodze dla przekonania się, czy palą się dobrze.

Calinot, w przystępie porządku, schodzi po ciemnych schodach ze świecą w ręku, gasi ją na dole i... odnosi ją na miejsce, to jest do pokoju swego na piętrze.

— Niedowierzam posłańcom — powiada innym razem — jeżeli któremu daję list, zawsze idę za nim, pilnując, aby zaniósł gdzie należy...

Calinot otrzymuje w prezencie laskę; ponieważ jest za długą dla niego, przeto odpilowuje kawałek jej u góry.

— Jakiś ty głupi — powiadają do niego — trzeba ją było z dołu spiłować.

— A kiedy zawadzała mi właśnie u góry!

Calinot, zatopiony w gazecie, nie zważa na ostrzeżenie kelnera, że wkrótce już gaz zaczną gasić w sali. Po pewnym przeciągu czasu podnosi głowę i woła: „A cóż, czy już gaz pogaszono?"

Calinot musztruje żołnierzy i lustrując front, woła: „He, he! A który tam podnosi razem obie nogi!"

Zapraszają go na pogrzeb... Calinot wręcz odmawia: „Ja chodzę na pogrzeby tylko tych, którym mam obowiązek odwzajemnić się".

I tak dalej i tak dalej...

Nie ma humorystycznego pisma francuskiego, któreby niemal w każdym numerze jakiegoś Calinota nie wprowadziło na scenę, a zebrać tego rodzaju wszystkich wybryków nie podjąłby się najzapamiętalszy mól książkowy.

Tak szerokie miejsce facecje a la Calinot zajmują w humerystyce francuskiej.

— **500 lat razem.** W wiosce Dafia na wyspie Metelinie żyje pewien muzułmanin w wieku 145 lat. Zdrów jest i w pełni sił umysłowych. Na tej samej wyspie żyją nadto, pracując jeszcze i na chleb powszedni zarabiając. niejacy; Ismail Apa, 130-letni starzec, Khalis Apa, 120 lat liczący, i 115-letni Aschik Baba. We czterech zatem wiekowi ci obywatele wyspy Meteliny rozdzielili między siebie przeszło 500 lat.

— **Jak mają kobiety jeździć na koniu?** Kwestją tą zajmuje się teraz gorliwie prasa angielska.

Wiadomo, że używane obecnie siodło damskie wprowadziła do Anglji królowa czeska Anna; przedtem kobiety jeździły na koniu po męsku.

Niektóre damy w Anglji proponują teraz, ażeby nanowo wprowadzić dawną metodę jeżdżenia konno. Znalazły się nawet takie, które tę dawną metodę już wprowadziły w życie; i tak lady Florence Dixie, korespondentka do pism angielskich w czasie wojny w Transvaalu, przez cały czas tej wojny jeździła konno po męsku; druga, miss Izabela Bird, objechała całą Japonję w męskiem siodle.

W samym Londynie widać już panie jeżdżące konno po męsku, a u kilku krawców wystawione są za oknami ubrania do jazdy konnej dla dam. Ubrania te składają się z szerokich spodni, butów ze sztylpami i surduta sięgającego do kolan.

— **Króliki** w tak zatrważający sposób rozmnażają się w Australji, iż pola tamtejsze i ogrody poważnie są zagrożone. Rząd przeto angielski wyznaczył konkurs na wynalezienie najpraktyczniejszego sposobu wygubienia tych zwierząt. Dotąd atoli wszystkie w tym kierunku robione próby nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 18 do 26 marca b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych zwierzęcych: Zarazę pyskową i racicową: w Haczowie, Jasionowie, Żmienicy (powiat brzozowski); Szklarce ad Szymbark (p. gorlicki); Samoklęskach (p. jasielski); Kamionkach wielkich (pow. kołomyjski); Lubatowej, Krościenku wyżnem, Komborni (pow. krośnieński); Schönauger (pow. mielecki); Rogóźnie (pow. samborski); Sanoczku, Woltorowie (pow. sanocki); Koniowie, Laszkach murowanych (pow. staromiejski).

W powyższym czasie wygasły: Zaraza pyskowa i racicowa: w Myślachowicach (p. chrzanowski); Kociubińcach (pow. husiatyński); Przysiekach (pow. jasielski); Woli justowskiej (pow. krakowski); Lubomierzu (pow. limanowski); Zabełczu (pow. nowosandecki); Nowym targu, Chabówce (pow. nowotarski); Przebieczanach (pow. wielicki); Bezbrudach (pow. złoczowski).

§ **Towarzystwo zaliczkowe urzędników** pocztowych na walnem zgromadzeniu członków odbytem w ubiegłą niedzielę zatwierdziło przedłożone za rok 1889 rachunki Towarzystwa i udzieliło z nich absolutorjum dyrekcji. Towarzystwo liczyło z końcem r. 1887 członków 675 z kwotą 41.156 zł. wpłaconych udziałów i z funduszem rezerwowym w kwocie 3642 zł.

Zysk czysty za r. 1889 wykazuje bilans w sumie 2173 zł., z którego po przydzieleniu do funduszu rezerwowego kwoty 217 zł., przeznaczono resztę na 5 prct. uposażenie udziałów.

W uzupełnieniu Rady nadzorczej Towarzystwa wybrano jej członkami pp.: Chruszczewskiego, Łozińskiego, Gajewskiego, Kierniga, Dwornikiewicza, Hryniewicza i Brassona. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Andraszek, Dobija i Reich.

§ **Sprawa dla naszych stowarzyszeń zaliczkowych** bardzo ważna a nawet w wielu wypadkach żywotna, tj. sprawa zamiany poręki nieograniczonej na ograniczoną, napotyka na nieprzeparte przeszkody w obec sądów, a usiłowania i zabiegi lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego wskazują, że podobna przemiana poręki nastąpić może jedynie przez rozwiązanie istniejącego stowarzyszenia o nieograniczonej odpowiedzialności członków a zawiązanie nowego z odpowiedzialnością ograniczoną. Lwowski sąd krajowy, uzasadniając odmowną rezolucję na podanie tutejszego Towarzystwa zaliczkowego, orzekł, że przemiana poręki bez likwidacji dawnego stowarzyszenia i bez założenia nowego z poręką ograniczoną dlatego jest niedopuszczalną, ponieważ stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną ma cechę związku osobowego, którego każdy członek za zobowiązania stowarzyszenia — podobnie jak w jawnych spółkach handlowych — odpowiada nietylko swoim udziałem ale subsydjarnie i całym swoim majątkiem, gdy przeciwnie stowarzyszenie o poręce ograniczonej jest jeno związkiem kapitałów jak spółki handlowe akcyjne. Zamierzone więc przekształcenie Towarzystwa i połączona z tem zmiana poręki jest przeto niemożliwą bez ujmy praw nabytych przez dawniejszych wierzycieli, a byłaby możliwą jedynie w tym wypadku, gdyby członkowie nowego stowarzyszenia o poręce ograniczonej zechcieli dać tym wierzycielom zapewnienie, że poręczają im ich wierzytelności nietylko swojemi udziałami, ale całym swoim majątkiem, co wszelako, ze względów prawnych i w obec trudności doraźnego zbilansowania podczas przemiany poręki, jest prawie niewykonalnem. Przeciw tej uchwale sądu krajowego odwołało się lwowskie Towarzystwo zaliczkowe do sądu wyższego, lecz otrzymało również odmowną odpowiedź z tą argumentacją, że przy przemianie poręki, „nie rozchodzi się o pojedyńczą zmianę statutów wyłącznie do praw i obowiązków samych członków między nimi się tylko odnoszącą, lecz o zmianę podstawy kardynalnej, na której Towarzystwo w obec osób trzecich założonem i na której jego istnienie prawne dozwolonem zostało, zaczem idzie, że usunięciem takiej podstawy Towarzystwo istnieć przestaje i przekształcenie jego w Towarzystwo inne, o zmiennych warunkach istnienia na zewnątrz, tylko przez rozwiązanie i zlikwidowanie dawnego Towarzystwa nastąpić może."

Obie powyższe uchwały sądowe zatwierdził sąd najwyższy a to z tej przyczyny, „że ustawa z 9 kwietnia 1873 l. 70 Dz. p. p. między stowarzyszeniami z poręką nieograniczoną, a stowarzyszeniami z poręką ograniczoną istotną czyni różnicę i przejścia stowarzyszenia pierwszego rodzaju na stowarzyszenie rodzaju drugiego wyraźnie nie dozwala, a takie ustanowienie także ze względu na nabyte prawa wierzycieli stowarzyszenia nie da się uskutecznić; — i że zamierzona zmiana równa się rozwiązaniu istniejącego stowarzyszenia, a w tym wypadku postępowanie w § 40 powołanej ustawy jest wskazane."

W obec tych rezolucji sądowych postanowiła Rada nadzorcza lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego sprosić ankietę i zażądać od niej wypowiedzenia zdania, w jaki sposób dałaby się przeprowadzić przemiana poręki bez likwidowania i czy nie usunęłoby to przeszkód stojących na zawadzie tej przemianie, gdyby wierzyciele dawniejszego stowarzyszenia dali deklarację, iż zadowolnią się rękojmiami odpowiedzialności ograniczonej.

§ **Nowa roślina warzywna** (*Stachys tuberifera*), należąca do gatunku bulwiastych (kartofli) została sprowadzoną z Japonji. Uprawianiem jej zajęły się zarząd ogrodu botanicznego w Berlinie i pruskie stowarzyszenie ogrodnicze. Rezultat jest dotychczas znakomity; znawcy twierdzą, że stachys, nie wymagająca żadnego starannego pielęgnowania, rosnąca na każdym gruncie, stanie się, podobnie jak kartofel, niezbędnym środkiem spożywczym — tem więcej, że ma smak daleko delikatniejszy aniżeli kartofel i jest wydatniejszą; z jednego krzaka bowiem można mieć od 100—300 bulw. długich 4—10 centm., a szerokich 2—5 ctm. Uprawa jest bardzo prosta: stachys sadzić można od połowy lutego do połowy kwietnia (w Niemczech, u nas chyba później) i to kładzie się w ziemię 2—3 sztuk obok siebie w głębokości 10 ctm., a w odstępach 30 - 40 ctm. Stachys zaczęli już uprawiać we Francji i Anglji, a wiadomości stamtąd potwierdzają przymioty nowego warzywa.

§ **Przy ciągnieniu losów państwowych z r. 1864**, dokonanem dnia wczorajszego padła pierwsza wygrana 105,000 zł. na ser. 2306 numer. 9, druga wygrana na ser. 1762 nr. 26.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3419 sztuk opasowego i 657 sztuk chudego. — Razem 4076 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 468 sztuk opasowych i 81 sztuk chudych; z Bukowiny 58 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 492 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 32 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Tendencja zakupna była tak z początku ożywioną, iż ceny podniosły się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 1 złr. 50 ct., następnie spadły. Ceny utrzymały się w tej wysokości, jak zeszłego tygodnia. Nie sprzedano 65 sztuk.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 48—52 zł. — ct., za towar przedni po 53—56 zł. — ct.; wyjątkowo po 58 — zł.; węgierskie woły opasowe po 48—51, za towar przedni po 55—59, wyj. 60 zł.; z innych krajów koronnych po 48—54, za towar przedni po 55—59 zł.; wyjątkowo do 60—63.—; krowy po 22—26; stadniki po 19—29; bawoły po 16—23 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 17—114 zł. za sztukę.

Wiedeń 31 marca.

(*Z*) Po wielu dniach posępnej niepogody, dziś po raz pierwszy zabłysły jaśniejsze promienie słońca, a od strony Berlina poczęło się nieco wypogadzać.

Stało się to dopiero koło południa, bowiem i dziś targ berliński rozpoczął się w przygnębionem usposobieniu i wśród nieustających, gwałtownych ataków kontrminy, i trzeba było całkiem stanowczych zapewnień ze sfer kompetentnych, iż bezrobocie w kopalniach nadreńskich nie przybiera większych rozmiarów, aby wywołać lepszą tendencję i podniesienie kursów. Metamorfoza ta dokonała się koło południa w Berlinie a wiadomość o niej bezzwłocznie do nas przesłana, zdołała wywieść naszę spekulację z jej wyczekującego stanowiska i ożywić naszę targowicę. Przyczyniały się do tego znakomicie, dla naszej spekulacji zawsze miłe, wieści, że sprawa uregulowania waluty, czyli, mówiąc słowami ukrytych i gorąco żywionych życzeń naszej spekulacji — sprawa zaprowadzenia w Austro-Węgrzech złotej waluty jest, na dobrej drodze a w czasie feryj świątecznych odbyć się ma w tej sprawie stanowcza wymiana zdań między ministrami skarbu Austrji i Węgier. Wiadomość ta obudziła większy ruch w rentach, lecz w znacznej części położyć to trzeba na karb jutrzejszego kuponu, bowiem zwiększona przezeń obiegowa gotówka już dziś szukała umieszczenia w rentach państwowych i przyczyniała się znakomicie do podwyższenia ich kursu. Za rentami podążały równocześnie akcje bankowe, kolejowe i przemysłowe — tak iż dzisiejsza ceduła wykazuje we wszystkich tych efektach dosyć wydatne podwyżki kursowe.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 309·25, węgierskie 348·—, Anglobanki 152·50, Uniony 248·50, Bankvereiny 118·50, Länderbanki 219·10, Ludwiki 192·75, Czerniowieckie 227·50, Renta papierowa 87·55, srebrna 87·65, austrjacka złota 110·15, papierowa 102·85, węgierska złota 101·60, papierowa 98 60. Ruble 1·29¼.

Telegramy „Przeglądu".

Krasiczyn 2 kwietnia (pryw.). Na pogrzeb ś. p. Jadwigi Sapieżyny przybyło mnóstwo osób z całego kraju. Zjazd ogromny. Przybyli: Namiestnik, Marszałek krajowy z małżonką, prezydent Lwowa na czele deputacji. Są deputacje od innych miast.

Mowę nad zwłokami wygłosi ks. Bratkowski z. T. J. Przemówią potem p. Marszałek krajowy i p. Mochnacki.

Książę Adam Sapieha jest chory, nie opuszcza łoża.

Wiedeń 2 kwietnia. Wszyscy strejkujący mularze mają zamiar powrócić do pracy. Mularze zajęci przy siedmiu nowych budowach w 3-ciej dzielnicy oświadczyli, że od dziś powracają do robót. Z powodu rozruchów, które atoli nie przybrały większych rozmiarów, uwięziono tu wczoraj 15 strejkujących.

Lizbona 2 kwietnia. Całkowity rezultat wyborów już jest znanym. Z wybranych posłów, 114 należy do partji konserwatywnej, 30 do postępowej, 10 do monarchistycznej innych odcieni, 3 do republikańskiej.

Kopenhaga 2 kwietnia. Sesja parlamentu została dziś zamknięta.

Bruksela 2 kwietnia. W łonie komisji morskiej konferencji przeciw niewolnictwu przyszło do całkowitego porozumienia się i jeżeli konferencja przyjmie projekt tej komisji, to stłumienie handlu niewolnikami na morzu będzie uregulowane osobnym kodeksem, który uwzględni stanowiska różnych mocarstw i którego skuteczność niewątpliwie da się uczuć.

Friedrichsruhe 2 kwietnia. Z powodu uroczystości urodzin Bismarka przybyło dziś tu wiele depesz gratulacyjnych i wspaniałych bukietów. Nad ranem urządziła muzyka przed mieszkaniem Bismarka serenadę, której przysłuchiwało się wiele publiczności, przybyłej umyślnie na uroczystość tę z Hamburga. W korowodzie z pochodniami brało udział przeszło 130 urzędników kolejowych stąd i z okolicy. Wśród dźwięków kapeli wojskowej altońskiego pułku wszedł korowód do parku. Przewodniczący korowodu Krahn miał długą przemowę do Bismarka, w której zapewniał go o wdzięczności wszystkich urzędników i wzniósł okrzyk na cześć Bismarka, jego żony i całej familji, który to okrzyk powtórzył z zapałem tłum z wielu tysięcy osób złożony.

Bismark odpowiedział, że kolej obecnie jest krzewicielką cywilizacji, podniósł w dłuższej przemowie zasługi Maybacha na polu kolejowem i rzekł, że zasług tych nigdy nie zapomni. Radził, aby tą samą drogą dalej postępowano, jednak przy budowie trzeba być przezornym, bo znajdują się tak twarde kamienie, że ich usunąć i przełamać nie podobna.

Następnie dziękował za tę wspaniałą owacją i za okrzyki wznoszone na cześć jego. Hr. Herbert Bismark miał również przemowę i dziękował także.

Cesarz darował Bismarkowi swój portret w naturalnej wielkości i fajkę.

Po południu przyjął Bismark deputację studentów z Goetyngi, która przeszło poł godziny u niego zabawiła.

Konstantynopol 2 kwietnia. *Agence Constantinople* została upoważnioną do zaprzeczenia rozszerzanym z Aten pogłoskom, jakoby okręty tureckie miały krążyć koło Krety. Żaden okręt turecki nie zbliżał się do Krety.

Paryż 2 kwietnia. Ribot uczynił nowe propozycje w sprawie rokowań z Anglją i Egiptem o konwersję egipskiego długu i udzielił swej propozycji radzie ministrów i zapewniał, że rokowania te doprowadzą wkrótce do celu.

Kolonja 2 kwietnia. *Gazeta Kolońska* donosi z Petersburga, że postanowione są już stanowczo odwiedziny cesarza niemieckiego w Rosji w lecie, podczas manewrów w Krasnem Siole.

Petersburg 2 kwietnia. Car z carową zwiedzał temi dniami więzienie wojskowe i rozkazał, aby wszystkim więźniom zniżono karę o jeden miesiąc.

Skutkiem tego zaraz nazajutrz wypuszczono na wolność 61 żołnierzy.

Berlin 2 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nominację dotychczasowego posła badeńskiego w Berlinie Marschalla sekretarzem stanu w ministerstwie spraw zagranicznych.

Augsburg 2 kwietnia. Tutejsza rada miejska uchwaliła zamianować księcia Bismarka obywatelem honorowym.

Wiedeń 2 kwietnia. Na wiec nauczycieli szkół średnich przybył w zastępstwie ministra Gautscha radzca ministerjalny Wolf.

Przewodniczący zawiadomił zgromadzenie, że rezolucje poprzedniego wiecu znalazły uznanie w ministerstwie oświaty, należy się przeto podzięka JE. p. ministrowi za jego usiłowania.

Przewodniczącym wybrano inspektora krajowego Wretschko.

Paryż 2 kwietnia. Książę Walji przybył tu wczoraj, a dzisiaj odjeżdża do Cannes.

Belgrad 2 kwietnia. Król Milan przybędzie tu w tych dniach i przepędzi tu święta Wielkanocne.

Czarnogórski minister spraw zagranicznych Wukowicz zatrzyma się jeszcze raz w Belgradzie w powrocie swoim z Konstantynopola.

Wiedeń 2 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację hr. Taaffego kanclerzem orderu Leopolda, a hr. Trautmansdorfa kanclerzem orderu Franciszka Józefa.

Hamburg 2 kwietnia. Według *Hamburger Nachrichten* miał Bismark się wyrazić, że to jest możebnem, że on jeszcze raz w parlamencie w Berlinie się ukaże chociaż w wieku jego takich rzeczy nie robi się dwa razy. O nadaniu mu tytułu „herzoga" podał wiadomość *Reichsanzeiger*, a każda podana przez niego wiadomość jest prawdziwą. Ciągle obecnie wybuchające strejki nie są jeszcze największem nieszczęściem, bo są przemijającemi; najsmutniejszemby było, gdyby chlebodawcy, ciągłymi strejkami zrażeni, stracili ochotę do dalszej pracy.

Nadesłane.

My niżej podpisani poczuwamy się do miłego obowiązku, złożyć podziękowanie w imieniu całej gminy Wielmożnemu Panu Czaykowskiemu, delegatowi do Rady państwa i właścicielowi dóbr Medwedowce i Czahrów, za wszelką pomoc materjalną i moralną przy budowie nowej cerkwi w Czahrowie. — Widząc niezbędną potrzebę budowy nowej cerkwi, oświadczyliśmy nasze zdanie Wielmożnemu Panu Czaykowskiemu, jako kolatorowi, a Pan ten nietylko pochwalił powzięty nasz zamiar, ale jeszcze zachęcił do dzieła, obiecując wszelką poradę i pomoc materjalną, a wkońcu zgodził się całkowicie na plan i przy rozprawie konkurencyjnej nie robił najmniejszej przeszkody. — Teraz jesteśmy dopiero w połowie budowy, a już otrzymaliśmy większą część należytości konkurencyjnej od Wielmożnego Pana Czaykowskiego, a prócz tego podarował nam ten Zacny Pan znaczną część materjału drewnianego i obiecał, że będzie i nadal pomocnym tak przy budowie jak przy upiększeniu cerkwi. Cześć i chwała niech Ci będzie, Wielmożny i Czcigodny Panie, że w świętem dziele chętnie podajesz rękę biednym ludziom; daj Boże, aby wszystkie gminy miały tak zacnych Panów i Dobrodziejów jak my w Czahrowie.

Albin Rakowski, gr. kat. proboszcz Czahrowa; *Iwan Perpłocki*, naczelnik gminy czahrowskiej; *Hawryło Pańkiw, Jać Kotniuch, Hryń Lubinec, Dmytro Lubinec. Stach Szpyrun, Jurko Czornopyskij*, członkowie komitetu i bractwa cerkiewnego.

4% Obligacje indemnizacyjne węgierskie
4% Obligacje propinacyjne galicyjskie
4½% Obligacje propinacyjne węgierskie
5% Obligacje propinacyjne bukowińskie

poleca do lokowania kapitałów jako pierwszorzędne papiery wartościowe po kursie dziennym.

August Schellenberg

dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja." Prenumerata roczna na prowincję 1·80 złr..

Dr. Antoni Roicki

(A. Berger)

ordynuje **w słabościach zakaźnych i skórnych**. Jego **poradnik** nowy w słabościach męskich (IV. wydanie) **z rycinami** kosztuje u autora zł. 1·20 pocztą 1·50.— **Poradnik w słabościach kobiet** kosztuje u autora 50 ct. pod opaską 60 ct.

Ordynacja domowa od godziny 3 do 5 po południu Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

Uwaga. Na listy honorowane bezzwłoczna odpowiedź, a na żądanie wysyła środki z apteki w sposób dyskrecjonalny. 604 6—6

Do dzisiejszego numera dołączamy dla abonentów zamiejscowych numer na okaz **„Najnowszych wiadomości" Jana Schumanna.**

SREBRO

prawdziwe 13tej próby, urzędownie cechowane, W NAJWIĘKSZYM WYBORZE, od najmniejszych do największych przedmiotów a to: STOŁOWE SREBRO na 6, 12, 18 i 24 osób. CUKIERNICE od 35, 40 45 do 100 zł. LICHTARZE od 35, 40, 45 do 75 zł. KANDYLABRY od 120, 125, 130 do 300 zł. KOSZE i KOSZYKI od 20, 25, 30, 35 do 100 zł. VINAIGRIER od 35, 45 zł. do 70 zł. JARDINIERE od 35 do 180 zł. CZARKI na masło od 25, 35 do 100 zł. ZASTAWE z srebrnemi lub szklannemi talerzami od 25, 30, 35, 40, 50 do 350 zł. TACE od 60, 70, 80 do 300 zł. SREBRNE OBRAZY w każdej wielkości od 7, 8, 10, 15, 20 do 60 zł. Najrozmaitsze SERWISE do kawy, do herbaty etc, **Elegancka toaleta** z wszelkiemi przyborami jak lustrem, girandolami etc. od 450, 500 do 1.000 zł. oraz kubki, necesserki, zapalniczki, tytonierki etc.

poleca

Magazyn zegarmistrzowsko-jubilerski

J. Dąbrowski

we Lwowie, ulica Halicka l. 17. 759

(Ogłasza: „Ajencja anonsów-Impressa".)

Przyjechali do Lwowa

2 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. J. hr. Fredrowa z Podlisek. St. Gniewosz z Kontów. J. Jędrzejowicz z Litatyna. M. hr. Borkowski z Mielnicy. H. hr. Konarski z Chrewty. Dr. A. Kwiatkowski z Tarnopola. R. Wojciechowski z Dąbrowy.

Z zbożowych targów.

2 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jeczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 2 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	301.25	Węg. kolej półn. wschodn.	189.—
Alpiny	93.25	Wiedeńskie losy kom.	146.—
Kredyty węg.	335.25	Akcje tyton.	108·50
Anglobanki	151 —	Gal.obl.indem.	105.—
Uniony	241.50	Elbethalo	215.50
Ludwiki	194.—	Länderbanki	217.40
Nordbany	263.—	Renta zł. węg.	102.—
Lombardy	121.75	Bankvereiny	116.50
Losy tureckie	34.90	Renta węg pap.	98.60
Staatsbahny	217.75	Ruble	129.50
Czerniowieckie	229.—		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 2 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	191	50	195	—
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	226	50	230	—
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302	—	306	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	216	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101	40	102	40
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat	—	—	—	—
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106	—	107	—
Banku krajowego 4½% wa.	98	70	99	70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97	40	98	40
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	100	65	101	65
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	94	75	95	75
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94	—	95	—
3. Listy dłużne za 100 złr				
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57	—	60	—
„ „ „ „ (d) 5% „) 2 „ „	7	—	50	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	25	105	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100	50	101	50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104	—	106	—
„ „ „ 1883 4 „	97	25	98	25
Galic: fund. propinacyjnego 4%.	91	75	92	75

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·03	8·50	*8·28*	*7·15*
Z Podwołoczysk	2·20		*3·15*	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	*10·—*	*2·38*	*6.22*
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	*8·05*	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		*12·08*		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	*1·20*	7·20	*8·30*
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	*10·35*
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	*11·05*
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	*10·15*		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		*8·45*		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

80)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

Sartilly zerwał karabin z ramienia celnika, i pomimo oporu tego poczciwca, który krok ten uważał za zbyt gwałtowny, zmierzył się do nich. Chateaubrun przeciwnie, najzupełniej pochwalił ten środek.

— Mierz do Noreffa — krzyknął na cały głos — już ja zajmę się jego groomem i szkatułą.

W chwili, gdy Sartilly miał spuścić kurek, straszliwy krzyk rozległ się ztamtąd, a celnik chwycił go za ramię, wymówiwszy głosem wzruszonym:

— Niepotrzebnie. On i tak umrzeć musi!

O dwadzieścia zaledwo kroków od nich, ów wysoki mężczyzna, któ y uciekał, zatrzymał się nagle, jak gdyby go kto przykuł na miejscu niewidzialną siłą. Widziano, jak się poruszał, kręcił, wyciągał ręce, usiłując oprzeć się na swej lasce.

Ale nie mógł się ruszyć naprzód, a wysoka jego postawa zdawała się coraz zmniejszać.

Osłupieli na to dziwne zjawisko, i popatrzyli na żołnierza, który szepnął te okropne słowa:

— Zapada się! umrzeć musi!

— Ratuj, Toby! — wołał nieszczęsny, którego po kawałku pochłaniała przepaść.

Na to zaklęcie, przestraszonym głosem wyrzeczone, nikt nie odpowiedział. Groom dwoma lub trzema skokami odsunął się od przepaści, w w której pan jego dogorywał i puścił się, co mu sił starczyło, ku czółnu.

Noreff zapadał się zwolna, jak gdyby kolosalny ciężar pociągał go na dół, w głębie tajemnicze mokrych piasków. Masa wilgotna przytrzymywała jego nogi i oblepiała je, niby ciasto ślizkie. Dochodziła już do kolan. Niesłychanym wysiłkiem, wyswobodził jednę nogę, druga zapadła się jeszcze głębiej.

Wtedy dostrzegli, jak się wyprostował i zesztywniał; zapewne sądził, że, pozostając nieruchomy, prędzej się ochroni. Ale śmierć, straszliwa i ohydna śmierć, otaczała go nielitościwie, piędź za piędzią, cal za calem. Wkrótce stał już po pas w błocie. Naówczas nieszczęsny, zapewne po raz pierwszy pomyślał, iż istnieje Bóg, który karze, i ośmielił się błagać o przebaczenie tych, których ścigał dotąd swoją zemstą.

— Przebaczenia! — krzyknął, składając ręce... — nie dajcie mi tak umierać... Panie de Sartilly, ciebie-to błagam!... w imieniu twojej narzeczonej!... jej majątek jest tu... w szkatule... weźcie ją, weźcie wszystko, co posiadam, ale uratujcie mnie... wydrzyjcie mnie z tej straszliwej śmierci!...

Tego było nadto Sartillemu. Rozczulony okropnie tym jękiem, poruszył się, ażeby pobiedz na pomoc umierającemu, a rotmistrz, który zbladł jak chusta, nie myślał go bynajmniej zatrzymać. Atoli celnik rzucił się przed Sartillego, objął go w swoje ramiona i rzekł:

— Pan go nie uratujesz, a sam z nim zginiesz!

Piasek tymczasem dokonywał swego dzieła spokojnie i milcząco. Masa jego okalała już ramiona i szyję Noreffa. Nic już nie było można widzieć, tylko twarz jego, której rysy, okropnie wykrzywione przerażeniem, nie miały już w sobie nic ludzkiego; lecz usta, ciągle jeszcze otwarte, bełkotały ostatnią prośbę.

— Litości! — charczał nieszczęsny — ulitujcie się nademną, a wyjawię wam tajemnicę... powiem wam, gdzie jest Roger... ocalę Joannę... Życia!... życia błagam za życie Joanny... Jeżeli mi dacie umrzeć, zabiją ją... bo...

Nie dokończył.

Błoto zadusiło błagalny jego głos, przyćmiło błędne jego oczy, pokryło rozczochrane włosy jego, a na miejscu, w którem zniknął, morderczy piasek znów się wyrównał zdradliwie. Lekki szmat mgły wzniósł się tu na powierzchni, i to było wszystko.

— Bóg jest sprawiedliwy! — rzekł Sartilly.

— Tak jest, sprawiedliwy — dodał rotmistrz — i On nie pozwoli, ażeby ten łotr Toby uciekł nam ze szkatułą. Biegnijmy szybko, już czas ostatni.

— Na prawo, panowie, na prawo! — wrzasnął żołnierz — biegnijcie po spadzistości!

Ściganie zaczęło się teraz z całym ogniem.

Podczas owej straszliwej sceny zapadnięcia Noreffa, Toby zdołał odbiedz dosyć daleko, już nawet wskoczył do morza, a ów w czółnie poruszał silnie wiosłem, chcąc ułatwić Tobiemu zbliżenie.

— Do pioruna! — zawołał rotmistrz — patrzcie, otóż i odpływa, a szkatułę wypuścił. Widzę ją, jak pływa.

(C. d. n.)

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełniannego i jedwabnego atłasu, Materace

2022 poleca najtaniej

Handel F. KNAUER i SYN pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 113—?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprowadza ten preperat.
Cena 1 złr. 20 ct.

Ziółka piersiowe Dra Seeburgera. Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.

Główny skład w aptece Blumenfelda we Lwowie.

Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.
Henryka Blumenfelda we Lwowie odwrotną pocztą.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce.
Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia **owadów domowych,**
mianowicie:

Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.
Rapier antimolowy ochrania od móli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.
Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.
Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.

są do nabycia w sklepach własnych we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l 2.

Nowości wiosenne na **suknie damskie** poleca **Magazyn Schayerów** we Lwowie. 601

Welocypedy różnego rodzaju, najlepszej jakości, po niskich cenach wyrabia 626 5—5



A. Schäffler Wien VII. Kaiserstrasse Nr. 89 Cenniki darmo i opłatnie.

Na Święta.
WINO stołowe 1 litr 40 centów.
WINA w flaszkach:

Markersdorfer 60 ct.
MAILBERGER 65 ct.
Klosterneuburger 80 ct.
VÖSLAUER 80 ct
Gumpoldskirchner 90 ct.
MOSEL PISPORTEL 1·40.
Hegyalayer 50 ct.
GRUNAUER 60 ct.
OFNER 60 ct.
Erlauer 80 ct.
ZIELENIAKI po 60, 70, 80 ct. i złr. 1.
Tokayskie złr. 1·20.
TOKAY wytrawny złr. 2.
St. Estephe złr. 1·20.
St. Julieu złr. 1.50.
Graves złr. 1.30.
Sauternes złr. 2.

MIÓD sycony, 1 flaszka 50 ct.
LIKWORY z Bolanowic: Ratafia i Dereniówka, złr. 1·30. Pomarańczówka złr. 1·10.
WÓDKI z Izdebnika: Jarzebiak i Jarzebinka, złr. 1.10.
ROZOLISY gdańskie: Złotówka, Kminkowa itd. złr. 1·10.
PORTER angielski, musujący, 70 ct.
PIWO PILZNEŃSKIE: Leżak (zwrot za flaszkę 3 ct.) 1 flaszka 20 ct. Eksportowe „ „ „ 3 „ 1 „ 22 „
poleca handel **Alberta Szkowrona** Lwów, Plac Marjacki l. 7. 718 5-6

Na święta.
Gebhardt & Christianus we Lwowie, plac Marjacki l. 7.
polecają w największym wyborze i po cenach najprzystępniejszych:
porcelanę, szkło
i wszelkie inne artykuły w zakres tego handlu wchodzące.
701 4—4
Na święta.



Garnitury na ocet i oliwę po złr. 1·50, 1·90, 2, 3, eleganckie i trwałe z metalu białego „Britania" z flaszeczkami szlifowanemi, po złr. 2·25, 3·30, 5·25, z chińskiego srebra złr. 4, 5 do 12.
Szklaneczki na porter lub piwo po 6, 7, 8, 11, 30, 35 ct.
Kieliszki na wino po 14, 16, 18, 20, 22, 25 ct. 754 3-3
Nożyki i grabki deserowe alpakowe, para 88 ct. chińsk. srebra zł. 2·18.
Podstawki pod noże i widelce szklanne po 10 i 15 ct., chińsk. srebro 30 ct.
Krążki pod torty porcelanowe 65 ct., złr. 1, 1·20, szteingutowe 90 ct. złr. 1·10, 1·30, na nóżce 90 ct., złr. 1, 1·20, 1·80, 2·20.
Rynewki na kwiaty i żardinierki do ubierania stołów jadalnych i wiele innych artykułów świątecznych po niskich stałych cenach poleca
Kazimierz Lewicki, Lwów
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mięszanych istniejący od 45 lat.

Handel założony w roku 1789.
Zupełnie świeży transport **HERBATY CHIŃSKIEJ** otrzymał i poleca handel 631 5—5 **Fryderyka Schubutha** we Lwowie Rynek l. 45.
Cenniki szczegółowe bezpłatnie i opłacono.



Fabryka Moedlingska poleca !na sezon wiosenny!
świeżo zaopatrzony swój skład.

Dla panów	Dla pań.
Buciki ze skóry Croute złr. 3·25.	Buciki ze skóry gemzowej złr. 3·75
„ „ „ cielęcej złr. 4·50 do 5·50.	„ „ „ hamburskiej złr. 3·60.
„ „ „ francuskiej złr. 5.	„ „ „ francuskiej zł. 4·75 do 7.
„ „ „ „ lakier. zł. 5·50	„ „ „ „ lakier. złr. 5·75.
„ „ „ warszawskiej złr. 6·—	„ „ „ Chevreau złr. 8.
Buciki lakierowane szyte złr. 6.	Półbuciki prunelowe złr. 3 do 3·50.
Półbuciki gemzowe złr. 3·50.	„ gemzowe złr. 3 do 3·50.
„ francuskie złr. 4·75.	„ francuskie złr. 4.

Wielki wybór bucików i meszcików dla panienek, chłopczyków i dzieci.
Obfity wybór mesztów domowych i pantofli dla panów pań i dzieci.
Zamówiania z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.
Filie: Kraków, ul. Grodzka 34. Czerniowce, Hauptstrasse 9. Brzeżany Brody, Drohobycz, Jarosław, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Suczawa, Sambor, Stanisławów, Stryj, Tarnów, Tarnopol. 320 1-10

Inżynier zaraz potrzebny do niwelowania rowów. 750 3-3 Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Hujcze p. Rawa.

BILETY WIZYTOWE litografowane lub szybkoprasowe poleca **F. Niżałowski** Lwów — Hotel Żorża.

Na święta poleca handel **St. Markiewicza** w Rynku liczba 42.
WINA w butelkach po 0·70 litry po ct. 60, 70, 80 złr. 1 i wyżej
z królewsko węgierskiej **wzorowej piwnicy** z poręką bezwzględnej naturalności takowych. 749 3-3
Obok powyższych również doborowe Wina austrjackie, reńskie, bordoskie i t. p.

Zniżone ceny nafty.
662 4-10
R. DITMAR we Lwowie
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
wyłączna sprzedaż
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226.
Tylko nieeksplodująca nafta.
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.

Ogier arab w r 1888 przez c. k komisję rządową do zakupna prenotowany, złoty kasztan 8 letni, bardzo dobrze zbudowany i dobry wierzchowiec 15—1 do sprzedania za przystępną cenę, Adres: Zarząd dóbr Poznanka hetmańska poczta Grzymałów. 699 4—5

Kto kupi WANNĘ lub Kanapkę



z aparatem do grzania wody będzie miał **za 4 centy** w 15—25 minut KĄPIEL w domu
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
498 Ilustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także na raty.
A. Królikowski Lwów, Janowska 14

Na święta. Noże stołowe i widelce tuzin od 4·60 do 6 zł i wyżej, noże doserowe kuchenne i inne, scyzoryki nożyczki z najlepszej stali prawdziwe brzytwy angielskie i szwajcarskie poleca po najtańszych cenach i wykonuje reperacje i ostrzenia 726 3-10
J. Dunikowski Lwów, ul. Halicka liczba 16.

Firma kupiecka **Albin Solecki** we Lwowie, zwraca uwagę wpływowych obywateli na potrzebę uporządkowania stosunków handlowych w Galicji, zgodnie z wymogami higieny publicznej i moralności chrześciańskiej, celem powstrzymania procesu rozkładowego w krajowym organizmie społecznym. 760 1—1

GŁÓWNY SKŁAD



Płaszczy gumowych
MĘSKIE
Czarne z najlepszej materji żaglowej po złr. 10, 11, 12 i wyżej.
Liberyjne białe, żółte od złr. 14 do złr. 20.
Wojskowe z egalizacją lub bez od złr. 11 do 35.
Wełniane angielskie napuszczane kauczukiem od złr. 25 do 50.
DAMSKIE we wszystkich fasonach
KAPUZY z kołnierzem od złr. 1.50 do 3.
KAMASZE GUMOWE 719 3—5 od złr. 2 do 4.
PÓŁ BUCIKI z podeszwą gumową na lato z płótna brązowego okładane skórą lub bez od złr. 3.50 do 6.
poleca magazyn wyrobów gumowych **R. Krimmera** Lwów, Hotel Francuski

Ciekawe powieści! poleca Księgarnia **J. Leona Pordesa** we Lwowie.

	zł. ct.
Belot Alfonsyna i Spowiedź ostatnia	1·20
Die Königin der Schönheit	—·90
Boisgobey. W obcej skórze 2 t.	2·—
Chavette. Die Komödien Sünde	—·90
Daudet Nowellen u. Skizzen	—·90
Delran Grossvater alte Flammen	—·90
Droz Papa Mama und Kleine	—·90
Feldman Żydziak (zabronione w Rosji)	1·20
Gyp Rund um die Ehe	—·90
Kropidełko. Tajemnice Krakowa 3 t.	1·80
Kretzer Zmarnowani 2 tomy	3·—
Miłkowski Syn Cara Mikołaja (zabronione w Rosji)	1·20
Zolla Leichtfüssige Histörchen	—·90
Das Gelübde einer Todten	1·80

Katalogi na żądanie gratis i franko.

Na święta. Ceny zniżone. Masło najlepsze dworskie, powidła wyborne, jaja, mąka itp. najtaniej można dostać w handlu produktów wiejskich **Stanisławy Pesel** 756 Lwów, Halicka 15.

Nowo otwarty Magazyn pod firmą: **Antoni Gudiens** we Lwowie przy placu Marjackim l. 8. w lokalu dawniej p. Gajewska poleca po cenach umiarkowanych Płótna, stołową bieliznę białą i kolorową, chustki, ręczniki, szifony białe na bieliznę i pościel, oxford biały i kolorowy, kretony i zephiry na suknie. 740

Zmiana lokalu. **Łukasz Frączek** Badendiener i masarz wyprowadził się z pod Nr. 21 Rynek, na ulicę Kurkową Nr. 3 w podwórzu na dole. 1—4

M. MAREK Rynek l. 9. Pierwsza kon. szkoła muzyczna. Nauka gry na fortepianie. Nauka śpiewu solowego.



Główny skład fortepianów, pianin i fisharmonii z najlepszych fabryk po cenach najumiarkowańszych z wieloletnią gwarancją.
Sprzedaż także na raty ze spłatą miesieczną po 15 zł. w. a.
Wypożyczalnia i sprzedaż fortepianów przegranych. 494 15—?



763 1—12 Fabryka dla wyrobów ceramicznych „Glińsko" wyrabia **ozdobne PIECE kaflowe.**
Skład we Lwowie, ulica Sobieskiego liczba 3.

Człowiek żonaty, w średnim wieku, inteligentny, uczciwy, będąc obznajomiony teoretycznie i praktycznie we wszystkich gałęziach rolnego i domowego gospodarstwa, poszukuje **miejsca** samoistnego **zarządzcy, kontrolora** lub **kasjera** — w razie potrzeby może złożyć odpowiednią kaucję. Zgłoszenia upraszam Lit. A. B. restante p. Uscieczko nad Dniestrem. 1—1

Drobne ogłoszenia po 2 centy od wyrazu.

Ekonom z kilkunastoletnią praktyką, we wzorowych gospodarstwach poszukuje odpowiedniej posady na stół lub ordynarją zaraz lub od 1 lipca. Zgłoszenia prosi nadsyłać pod adresą: B. N. poste restante Zarszyn. 2-3

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak